WARSZAWA
1932

Nr. 3

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

Z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: SPÓŁKA ZAWODOWYCH PSZCZELARZY
PLAC ŻELAZNEJ BRAMY 11 HALA MIROWSKA Nr. 9

SKOROWIDZ

artykułów

ZAMIESZCZONYCH w PSZCZELARZU POLSKIM

w 1931 roku.

Artykuły treści ogólnej

Gospodarka w pasiece

Z obcych czasopism

Głosy czytelników i korespondencje

Warszawa Marzec 1932 r. Nr. 3

PSZCZELARZ POLSKI

I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

O PSZCZELNICTWIE W SZKOLE.

Wiemy dobrze jak wielkie znaczenie w życiu dzisiejszem ma wszelkiego rodzaju racjonalna propaganda.

Propaganda i uświadamianie szerokich mas słowem i pismem. Sprawy, o których mało, lub wcale nie mówi się i nie pisze, pozostają obce i mało ważne dla ogółu.

Popularyzowanie i propaganda pszczelnictwa, jako zajęcia dostępnego każdemu właścicielowi ogródka, zarówno jak i propaganda spożycia miodu, która jedynie może wpłynąć na rozwój pasiek, są u nas zaledwie w zacząłku.

Do zrobienia jest bardzo wiele — prawie wszystko, wszędzie leżą szerokie pola do pracy; co do mnie, chciałabym zwrócić uwagę sfer zainteresowanych na to, iż bardzo dużo możnaby zrobić, rozpoczynając propagandę pszczelnictwa od dzieci w wieku szkolnym, czy nawet wcześniejszym.

Wiadomem jest, jak wiele dziedzin życia interesuje dzieci, jak chętnie dowiadują się o wszystkiem co się tyczy przyrody, życia zwierząt i t. d. Chwilowe zainteresowanie łatwo może rozwinąć się w prawdziwe zamiłowanie, a w każdym razie pozostanie choć cząstka wiedzy o tem co się tyczy pszczół i produktów pszczelich.

Jeżeli chodzi o dzieci w wieku przedszkolnym, można łatwo zainteresować je opowiadaniami o owadach, które wytwarzają ten słodki, pachnący miód, który tak lubią; krótkie historje o pracy robotnic, o matce, o budowie plastrów napewno zaciekawią każde dziecko, tak że z wiosną będzie koniecznie chciało zobaczyć wnętrze ula, budowy pszczele i miód nalany w plastry. Na własne oczy zechce zobaczyć całą ciekawą bajkę o pszczołach.

Co do dzieci w wieku szkolnym, jeżeli weźmiemy pod uwagę kilka pogadanek o pszczelnictwie do nauki przyrody żywej. Na wiosennej wycieczce możnaby pokazać dzieciom jak pszczoła zbiera nektar z kwiatów, zanurzając głęboko ruchliwą trąbkę, jak niesie do ula żółty pyłek zebrany w duże kulki na tylnych nóżkach.

Nawiązując do tych obserwacyj, możnaby pokrótce opowiedzieć o właściwościach budowy pszczoły, o języczku, o koszyczkach, służących do przenoszenia pyłku i t. d.

Inna pogadanka mogłaby wziąć za temat wosk pszczeli. Wydzielanie wosku, budowa plastrów przez pszczoły, plastry jako śpiżarnia, w której pszczoły przechowują miód i

pyłek, a następnie komórki plastrów, jako kołyski, w których wzrastają larwy pszczele i przekształcają się na dorosłe pszczoły. Pogadankę taką łatwo zilustrować okazami.

Dalej możnaby opowiedzieć o życiu pszczół w zimie, o tem jak starają się podtrzymać temperaturę dokoła siebie, zbijając się w ciasny kłąb, w środku którego znajduje się królowa-matka, troskliwie ogrzewana przez własne dzieci. Wreszcie należałoby pouczyć dzieci o wartości odżywczej i leczniczej miodu, a także o tem jak można go zastosować w gospodarstwie.

Jako ilustracja tych pogadanek, konieczna byłaby oczywiście choć jedna wycieczka do dobrze zagospodarowanej pasieki, gdzie chętny pszczelarz zechciałby może opowiedzieć o pracy, jakiej wymaga prowadzenie pasieki.

Życie i praca pszczół, to jedna z ciekawszych dziedzin naszej wiedzy przyrodniczej, a łączącej się przytem ściśle ze sprawami gospodarstwa wiejskiego, nie powinna zostać obca dzieciom, które staramy się pouczać o świecie, który je otacza.

Wielu nauczycieli szkół powszechnych ma własne pasieki, bardzo wielu interesuje się dorywczo pszczelnictwem — gdyby zechcieli, mogliby bardzo dużo zrobić dla propagandy i uświadomienia o tem, czem jest pszczelnictwo. Pszczelarze, którzy są ojcami rodzin, napewno zachęcają własne dzieci do przyjrzenia się pracy w pasiece i życiu pszczół, ale gdyby zechcieli pouczyć także i dzieci obce, dzieci sąsiadów, przyłożyliby choć w małej mierze, ręki do pracy nad szerzeniem wiedzy o pszczelnictwie i nad uświadamianiem wartości miodu.

J. Brzósko-Guderska.

NASZE WAŻNIEJSZE LEŚNE DRZEWINY.

Dokończenie.

3. *UŻYTKI*

W lata sprzyjające miodzeniu lip, t. j. przy wilgotno-ciepłem powietrzu oraz na odpowiednich stanowiskach, t. j. na glebach żyznych gliniasto-wapiennych i w miarę wilgotnych — wydzielają one nektar obficie (szczególnie zrana i wieczorem). Na innych zaś stanowiskach, m. in. na gruntach sapowatych i zimnych, a również podczas chłodów, zasuchy albo też długotrwałych deszczów — wcale lipy nie miodują. Również i czas, poprzedzający kwitnienie tych drzew, np. dżdżysty lub gorący i suchy koniec maja i czerwca — powoduje przedwczesne opadanie zawiązków kwiatowych, co wpływa ujemnie na obfitość kwitnienia lip w danym roku, a co za tem idzie i na pomyślność miodowania tych ostatnich.

Wogóle są to drzewa bardzo często zawodzące w miodzeniu. Pszczelarze nasi jednak uważają je za rośliny wysoce miododajne z rzędu najważniejszych dla pszczół.

Poza nektarem — dostarczają opisywane tu drzewa jeszcze innych ważnych pożytków dla rzeczonych owadów, jak to: pierzgi (obnóża) w obfitości oraz t. zw. „rosy miodowej" — słodkawej cieczy, jaka niekiedy pojawia się latem na liściach lipy. Ta ostatnia (rosa), w przeciwieństwie do spadzi (produkt pochodzenia zwierzęcego — wydzieliny mszyc) — nie jest szkodliwa dla pszczół. (Na spadzi zimują one źle i podlegają różnym chorobom żołąd-

ka. (Sadź także pojawia się czasem na liściach powyższego drzewa).

Miód, wyprodukowany z nektaru kwiatowego lip, ma barwę złota dukatowego (świeży), zsiadając się, jaśnieje i staje się masłowatym; w smaku dość ostry. Zalicza się on do lepszych gatunków miodów krajowych; posiada własności lecznicze. Na rynku — produkt dość pokupny.

Ongiś wyrabiano z niego sławne miody pitne, t. zw. „lipce“ (co „szlachciły pańskie stoły“), które miały wyrobioną markę nie tylko w Polsce, ale nawet zagranicą. Co do ilości miodu, jaką może dać jedna rozrośnięta lipa (rozumie się przy sprzyjających okolicznościach) — krążą w świecie pszczelarzy dość rozbieżne zdania: jedni, np. utrzymują, że jeden taki okaz daje tyle, co 1 dzieś. kwitnącej gryki, drudzy, że = 1 morgowi tej ostatniej ; inni, nareszcie, obliczają wydajność 1 lipy na ½ kg. miodu dziennie, co przez dwa tygodnie kwitnienia wyniesie 7 kg!

Prócz wziątku dla pszczół dostarczają nam lipy jeszcze takich użytków, a więc: miękkie, żółtawo-białe drewno lipowe jest doskonałym materjałem stolarskim, rzeźbiarskim oraz snycerskim; idzie ono na instrumenty muzyczne (zwłaszcza dęte). Pszczelarze robią z niego precyzyjnie wykonane rameczki sekcyjne. Pozatem nadaje się ono jako surowiec do wyrobu wełny drzewnej, celulozy oraz miału drzewnego.

Jako budulec lub też opałowe nie przedstawia drewno lipowe dużej wartości (drewno lipy drobnolistnej jest cokolwiek cięższe i wytrzymalsze, niż szerokolistnej) i zalicza się do sortymentów poślednich (½ osikowemu). Ciężar gatunkowy drewna ½ 0,46; 1 mp. okrąglaków waży (w przybliżeniu) w centnarach: świeże 16, suche 10.

Korę lipową używa się na różne wyroby łubowe, łyko zaś na — plecione (obuwie ludowe, maty, koszyki, i t. p.), a t. zw. „łyczko“ ma zastosowanie w ogrodnictwie (przy szczepieniu). Z owoców — orzeszków można wytłaczać olej (ze 100 kg. owoców wychodzi 25 kg. oleju). Świeże i wysuszone liście oraz pędy dają dość pożywne pasze dla bydła, która pod nazwą „liściarki“ (pędy w stanie suchym) ma również zastosowanie w gospod. leśnych, jako zimowa karma objętościowa (wolumenowa) dla zwierzyny.

Nareszcie kwiaty lipowe (zebrane podczas kwitnienia i ususzone należycie) pod nazwą „flores Tiliae“ są używane w lecznictwie (znany środek napotny) — i cieszą się dużym popytem na rynku farmaceutycznym.

Nie bacząc na tak wszechstronną użytkowność opisywanego drzewa. nie jest ono uwzględniane w leśnictwie przy zakładaniu kultur leśnych. A szkoda!—Możeby i nasze pszczółki coś niecoś skorzystały wtedy!?

Natomiast w polskiem ogrodnictwie ozdobnem ma lipa szerokie zastosowanie, jako piękne drzewa olejowe i parkowe, bo chociaż jabłek wprawdzie nie rodzi, lecz ją „Pan tak kładzie, jako szczep najpłodniejszy w hesperydzkim sadzie“.

(Z „Fraszek“ Kochanowskiego)

A rosnąc przy obejściu, w dnie upalne zaprasza i zapraszać będzie ludzi w swój błogi cień „po czarnolesku“:

„Gościu, siądź pod mym liściem i odpocznij sobie!“

4. *SPOSÓB ROZMNAŻANIA*

Rozmnażają się lipy przez rozsadzanie odrostków korzeniowych (te łatwo wywołać, nacinając korę na korzeniach), za pomocą odkładów (robi się je tym sposobem, jak to ma miejsce u agrestu) oraz z nasion.

W ostatnim wypadku należy zebrane nasiona zastratyfikować (przysypać wilgotnym piaskiem) — inaczej wschodzą dopiero w 2-im roku. Wysiewać na wiosnę do grządek na 1 — 3 cm. głęboko. Jednolatki wysadzać do szkółki, gdzie pielęgnuje się je, jak inne drzewka. Potem jako 3 — 4-o latki rozsadza się na miejsca przeznaczone. Do 6 roku rosną lipy powoli — potem zaś pędzą szybko w górę.

Zakwitają lipy dopiero w 25 roku życia.

Cz. Garton

TRANSPORT PSZCZÓŁ.

Jak jest nam wiadomem pszczelnictwem w Polsce zajmują się ludzie różnych stanów. Nietylko rolnicy, mający stałe swe gospodarstwa i stałe miejsce zamieszkania, ale i ludzie, których obowiązki i władze zmuszają b. często do zmiany miejsca pobytu, np. nauczyciele, urzędnicy, księża i inni. Co ma więc robić taki pszczelarz-ksiądz, nauczyciel, urzędnik, jeżeli władze przenoszą go o kilkadziesiąt lub 200 kilometrów? Posiekę i swe pszczółki ukochał, zżył się z niemi. Sprzedać roje — żal. Okoliczności zresztą takie kupujący chcą wykorzystać i pszczoły wziąć za półdarmo. Bezwzględnie pszczoły z sobą zabrać. Nie zrażać się kosztem transportu, te pszczoły z procentami zapłacą już w pierwszym roku. By jednak nie zmarnować swej pasieki, trzeba zachować przy przewozie pewne ostrożności. Niektórzy pszczelarze skarżą się w pismach, że nieraz po przewozie pszczół na inne miejsce, zamiast pszczół odbierają masę wosku, miodu i nieżywych pszczół, gdyż w drodze gniazda się poobrywały i wytworzyła się z pszczół i gniazda jedna masa. Takie wyniki podróży pszczół widziałem.

Ponieważ sam kilkakrotnie przewoziłem pszczoły kilkadziesiąt kilometrów, zawsze z dobrym wynikiem, to ośmiele się podać moje spostrzeżenia innym pszelarzom. Przedewszystkiem najlepszą porą przewożenia pszczół na dalekie odległości jest miesiąc kwiecień, po oblocie pszczół, nigdy przed oblotem wiosennym, bo wówczas pewne jest zapeprzenie. Najlepszym jest miesiąc kwiecień po oblocie pszczół, gdyż wówczas w ulach pokarmu jest niezbyt wiele, i to poszyty w górnych częściach ramki, więc niema obawy by woszczyna z miodem oberwała się, czerwiu też jest wówczas niewiele, powietrze niezbyt gorące, raczej chłodne — więc pszczoły choć będą zasiatkowane, nie uduszą się. Ule trzeba zaopatrzyć tak, by żadna pszczoła w czasie podróży nie wydostała się nazewnątrz ula. W tym celu kupuje się w sklepie siatkę drucianą na metry i tnie się później nożycami, stosownie do potrzeby. Siatką przedewszystkiem zasłania się wyloty, przybijając ją do ścian ula wokoło wylotu maleńkiemi gwoździkami, których się jednak zupełnie nie wbija, a wbite do połowy zagina, by później łatwo siatkę odjąć można.

Gniazdo do przewozu zostawia się to, na jakiem pszczoły zimowały, może będzie ono cokolwiek za duże, do przewozu pszczół jednak jest lepsze, bo będzie zawierało więcej powietrza. Maty lub poduszki w ulu mogą pozostać, by jednak poduszki lub maty wewnątrz ula sie nie przechylały, wkładamy do ula trochę targanej słomy z boków i pod da-

szek, jednak nie za wiele i nie ugniatamy jej — chodzi o to, aby w czasie podróży gniazdo w ulu było na swojem miejscu i by pszczoły nie wydostawały się poza gniazdo. Czynności te wykonujemy bez niepotrzebnych stukań i wówczas gdy pszczoły są wszystkie w ulu, najlepiej przed samym wieczorem. Wozu do przewożenia używamy drabiniastego, do którego kładziemy pełne drabiny słomy targanej nie ugniecionej, na tę słomę ustawiamy ule. Na wóz parokonny drabiniasty można najwyżej wziąć 3 ule warszawskie i ustawić je na środku woza. Ule stawiamy tak, by ramki wychodziły wpoprzek woza, znaczy się ule mają stać wzdłuż woza. Ule jeden od drugiego oddzielamy słomą, by daszki się nie stykały; przez wierzch zaś przywiązujemy sznurem lub łańcuchem, by ule stały w jednem miejscu, by się nie przechylały. Uważamy przytem, by nie zasłonić wylotów słomą. Tak załadowane ule możemy wieźć po najgorszych w Polsce drogach, byle wolno jechać, a żadnej szkody obawiać się nie trzeba.

Jeżeli zaś ładujemy pszczoły do wagonu, to też najpierw kładziemy do wagonu równo na dno grubą warstwę słomy targanej, tak by po ustawieniu na niej uli, warstwa słomy wynosiła jakie ćwierć metra. Ule ustawiamy w wagonie nie wpoprzek wagonu plastrami, a wzdłuż, t. j. plastrami wpoprzek osi wagonowych, bo drgania największe są od przodu i tyłu wagonu czyto w czasie biegu pociągu, czy w czasie wekslowania na stacjach. Pozatem ule stawiamy jeden obok drugiego, przedzielając je słomą, by w czasie wekslowania na stacjach nie powywracały się. Wylotów słomą zastawiać nie trzeba. Wogóle przy transporcie pszczół nie żałować słomy w wozach i wagonie, a pszczoły przewieziemy bez najmniejszego uszkodzenia. Piszący te słowa przewoził pszczoły w taki sposób 24 kilometry boczną b. złą drogą i 70 klm. koleją, jednak nie oberwał się ani jeden plaster, nie zginęła ani jedna pszczółka.

Można też przewozić pszczoły latem, gdy zajdzie tego potrzeba nawet w połowie czerwca, lecz tylko na krótkie odległości, jeżeli się przewozi np. rój na 14—16 ramkach z miodem, czerwiem i muchą.

Oprócz podanych wyżej wskazówek przy pakowaniu na wóz, trzeba pamiętać aby bardzo wolno jechać i przewozić tylko w porze nocnej. Pszczoły wtedy też się dobrze przewiozą. Po przywiezieniu na miejsce trzeba zaraz pszczoły ustawić gdzie mają stać i czy to w dzień czy wieczorem odjąć siatki, powyjmować z uli słomę i jeżeli jest dzień i odpowiednia ciepła pogoda, przejrzeć gniazda czy gdzie przypadkiem coś się nie oberwało. Dobrze jest zaraz też poddać pszczołom syty mocno rozrzedzonej wodą, gdyż po podróży pszczoły zwykle odczuwają pragnienie. Sytę na wiosnę poddaje się wieczorem, by dając w dzień nie wywołać rabunku. Jeżeli jest odpowiednia pogoda, ciepłe noce i rosa z rana, poddania syty można zaniechać. Kto z p. p. pszczelarzy będąc zmuszony do przeniesienia swej pasieki w inne miejsce, będzie się trzymał wyżej podanych wskazówek, ręczę, że pasiekę przewiezie bez uszczerbku.

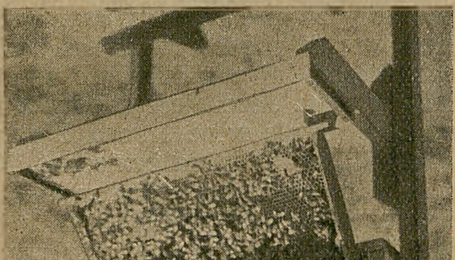
Może kto teraz z p. p. pszczelarzy poda z praktyki wyniki przewożenia pszczół samochodem ciężarowym, ponieważ w wielu wypadkach jest to najlepszy i jedyny sposób przeprowadzki.

K. E. G.

Hodowla matek pszczelich.

(Dokończenie).

Przez zimę trzeba dobrze przechowywać trutową woszczynę od kurzu, motylicy i myszy. Na wiosnę najpierw poszukujemy miejsca dla trutowiska. To rzecz jest bardzo ważna, gdyż przy niepomyślnem znalezieniu miejsca będziemy mieć zawiele trutówek. W tym stosunku najlepsze trutowisko stanowi polana leśna lub plac obsadzony naokoło wysokiemi drzewami. Jak przekonałem się, matki nie lecą daleko z pasieki a zapładniają się o kilkanaście metrów od trutowiska. Po zapłodnieniu one spoczywają na listku krzaka parę godzin, a potem wracają do swego ula. Ule z rasowymi trutniami rozstawiamy w rozmaite strony wylotami. Nukleusy z matkami tak, żeby wyloty były oświecone od godziny drugiej do czwartej po południu, gdyż w ten czas wylatują matki i trutnie dla przegry. Obok nukleusów trzeba posadzić krzaki roślin lub zrobić inne znaki dla wylatujących matek. Trawę trzeba wykosić, lecz nie niszczyć zupełnie, gdyż ona zmniejsza letnie upały. Na trutowisku w zaciszu ustawiamy beczkę z wodą, która przez kran wylewa się na deskę dla pojenia pszczół.



Zmiatanie pszczół do ulika matecznego.

Po uporządkowaniu trutowiska przystąpimy do właściwej hodowli matek. W gospodarstwie wiejskiem rasowy reproduktor odgrywa bardzo ważną rolę. Tak samo w pszczelnictwie, najpierw trzeba wypielęgnować wczesne rasowe trutnie. Dlatego wstawiamy w środek gniazda najlepszego pnia ramki z trutową woszczyną. Trutowa woszczyna powinna być ciemna, ponieważ jest ona cieplejsza od białej, matka z większą chęcią będzie składać jajeczka. Dla przyśpieszenia tego momentu popryskują susz cukrowym syropem lub sytą miodową, co bardzo podoba się pszczołom i one chętnie ją przyjmują i oczyszczają komórki dla matki. Czas pierwszego zniesienia jajeczek trzeba zanotować. Dla przykładu przypuśćmy, że matka zniosła jajeczka na trutowym plastrze 15 maja. Trutnie będą godne do zapłodnienia matek po 35 dniach, t. j. 22 czerwca. Należy tak obrachować, żeby mieć matki zupełnie dojrzałe przed tem jak będą wylatywać pierwsze trutnie. W naszym wypadku 20—22 czerwca. Z komórek pszczelich do miseczek przenoszą jednodniowe gąsieniczki. Wiemy, że matka wykształca się zupełnie i wychodzi z matecznika 16-go dnia licząc od momentu, kiedy było położone jajko, z którego narodziła się matka. Matki w zupełności dojrzewają i służą według przeznaczenia w ciągu dni 21. Biorąc wszyst-

ko pod uwagę trzeba zakładać robaczki do miseczek po 19 dniach licząc od dnia zniesienia jajeczek trutowych. W naszym przykładzie, jeśli matka położy jajeczka w komórkach trutowych 15-go maja, to przeniesienie robaczków do miseczek robimy 3-go czerwca. Rasowe rodziny pszczele, z których mamy wziąć robaczki, otaczamy opieką i podkarmiamy codzień rzadkim syropem. Jeżeli powzięliśmy zamiar przenosić gąsieniczki 3-go czerwca, to na 3 dni przed tem trzeba w jakimś ulu usunąć matkę, żeby można było otrzymać mleczko z ratunkowych mateczników. Przemysłowcy biorą mleczko z pierwszej ilości ratunkowych mateczników dla przeniesienia gąsieniczek do sztucznych miseczek. Robimy to dlatego, żeby nie było braku mleczka, gdyż pszczoły wczesną wiosną zakładają bardzo mało ratunkowych mateczników. Sztucznem przeszczepieniem możemy je przymusić wyrabiać mleczko w nieograniczonej ilości.

W słoneczny, cichy i pogodny dzień o godzinie 10-ej rano przystępuje pszczelarz do roboty. Ustawiamy w wygodnem miejscu roboczy stolik i na jego półce rozkładamy następujące rzeczy: szklankę dla nakrywania mateczników z mleczkiem żeby mleczko nie tak prędko wysychało, półmisek z wodą i czystą szmatką dla omycia i wycierania palców, 3—4 zatemperowane piórka gęsie lub indycze i miseczki sztuczne z trzcinowemi ogonkami. Pióra powinny być tak zatemperowane, żeby ich końce miały kształt miękkiej i elastycznej łopatki szerokości 2 mm. Bardzo jest wygodnie zamienić takie łopatki na drewniane, zrobione z wiśniowej gałązki. Do roboty trzeba jeszcze przygotować ramkę, we wnętrzu której przymocowaną suchą łodygę słonecznikową, oczyszczoną na krawędziach od kory do t. zw. „duszy", w którą możemy lekko wtykać trzcinowe ogonki miseczek. Kiedy wszystko będzie w porządku, biorą ratunkowe mateczniki, wyrzucają robaczki a mleczko dobrze przemieszają. Potem rozkładamy mleczko w miseczki łopatką, żeby każda porcja nie przewyższała pół ziarna żyta. Na jeden raz nie trzeba rozkładać mleczko więcej niż w 10 miseczek. W przeciwnym razie mleczko wysycha i może zepsuć całą robotę. Pracować trzeba szybko i akuratnie. Z początku wtykamy miseczki w źdźbło słonecznika otworami do góry i rozkładamy mleczko. Potem bierzemy każdą miseczkę osobno w ręce i przenosimy robaczka. Jednodniowe gąsieniczki biorą łopatką ze strony garbka razem z kroplą mleczka, w którem ona leżała, dlatego opierają łopatkę o dno komórki. Łopatka ślizga się pod robaczka, a odwrotnym ruchem „do siebie" kładą ją na mleczko miseczki. Żeby uniknąć omyłki powinniśmy w tej chwili miseczkę z robaczkiem przewrócić otworem do dołu i wetknąć ją w drugie źdźbło słonecznika. Po uporządzeniu 10 miseczek przenosimy je niezwłocznie do ramki rodziny-mamki czyli żywicielki. Możemy użyć wszystkie ramki z czerwiem, przymocujemy po 5 miseczek z każdej strony ramki, a razem w jednej rodzinie od 50 do 80 sztuk.

Doświadczony pszczelarz zna bardzo dobrze gdzie trzeba wtykać miseczki. Same pszczoły o tem mu powiedzą wyrabianiem swoich naturalnych miseczek. Na ich miejscu stawiamy sztuczne. Rodzina-mamka powinna być dobrze ocieplona, zdrowa, silna i zdolna do wyrabiania mleczka. Czerw takiej rodziny musi pływać w mleczku. Ta rodzina, w której robaczki leżą w prawie su-

chych komórkach, nie przydatna do roli mamki. Bardzo często zdarza się że z danych 80 miseczek pszczoły wszystkie przyjmują, trzeba tylko z wieczora usunąć matkę z ula, a nazajutrz dawać miseczki z gąsieniczkami. Na jedenasty dzień mateczniki są zupełnie dojrzałe i trzeba je rozdać nukleusom lub tym rodzinom, w których zmieniamy matki. W przeciwnym razie ryzykujemy wytępienie mateczników przez matkę „pierwiastkę".

K. Hankiewicz

Kaukaz Północny.

Łatwy sposób podkarmiania głodnych pni wcześnie na wiosnę.

O ile pszczoły zostały zazimowane na małych zapasach miodu, wtedy naszym obowiązkiem będzie poddać jak najwcześniej brakującą ilość pokarmu, by pszczoły nie spadły na wiosnę, jest to niełatwe a nawet dość kłopotliwe zadanie, o ile nie mamy odpowiednich podkarmiaczek, których się tak mało spotyka w pasiekach nawet i większych.

Mój sposób jest bardzo prymitywny, łatwy i prędki do wykonania.

Do podkarmienia większej pasieki potrzebny jest duży kocioł, w którym by można było naraz większą ilość cukru zagotować na odpowiedni syrop, następnie balijki do prania bielizny, a jeszcze lepiej jakby ktoś miał małą wanienkę (wannę dziecinną) blaszaną i konewkę ogrodniczą (polewaczka od kwiatów) z gęstem sitkiem, która prawie w każdym ogródku się znajduje.

Gdy przygotujemy syrop z cukru, a lepiej żeby był trochę ciepły, zanosimy z kotłem do pasieki, następnie przynosimy wannę i stawiamy ją obok ula, nabieramy syropu z kotła w konewkę i stawiamy obok wanny, otwieramy daszek ula, wyjmujemy pierwszą ramkę z brzegu, nakrywamy poduszką gniazdo, żeby je nie oziębić, a ramkę, którąśmy wyjęli, stawiamy pochyło opierając ją o ściankę wewnątrz wanny i konewką ogrodową z drobnem sitkiem puszczamy na plaster cały snop drobnych jak deszcz strumieni, które wypełniają bardzo prędko komórki syropem, następnie przekręcamy plaster drugą stroną do góry, lecz stawiamy mniej pochyło by się nalany syrop nie wylał, i wlewamy z drugiej strony syropu. Gdy plaster jest nalany, stawiamy do ula przy samym kłębie pszczół i okrywamy gniazdo starannie.

O ile jeszcze jest zimno, trzeba, gdy się rozbiera gniazdo, robić to szybko aby nie zaziębić znajdującego się wówczas czerwiu. W przeciągu 1 godziny, o ile się ma przygotowany syrop i potrzebne naczynia, można we dwóch podkarmić 20—30 rojów, byle tylko nie porozlewać syropu po ścianach uli, mogłoby to później, jak się ociepli i pszczoły zaczną wylatywać z uli, ściągnąć rabunek pszczół.

Kisieliński.

Siedlce.

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. Julja Berg zasnęła w Bogu dn. 3-go stycznia 1932 r. przeżywszy lat 73.

Przez wiele lat pracowała w zawodzie pszczelniczym, prowadząc wzorową pasiekę w Gnojnie, swoją i

siostry, z wielkiem umiłowaniem ukochanych pszczół. Dawniej pracowała na polu pedagogicznem, będąc przełożoną pensji żeńskiej w Łodzi. Zmęczona jednak tą praca, przerzuciła się do pszczelnictwa, które umiłowała z całej duszy, i wytrwała na tem stanowisku do ostatnich dni swoich.

Niech jej ziemia lekką będzie.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Niby nowy, lecz stary system gospodarzenia.

W Nr. 1 „Pszczelarza Polskiego“ r. b. zostały wydrukowane dwa artykuły o sposobie prowadzenia pasiek celem otrzymania jaknajwiększej z nich korzyści.

Koncepcje te są biegunowo przeciwne. Gdy p. Leon Błoński w swym artykule „Ul Czyńki“ zaleca doprowadzenie pnia do jaknajwiększej siły (18 ramek w zarodni i tyleż w miodni, przyczem wszystkie ramki systemu słowiańskiego, zbliżone do warszawskich), to p. W. Kołodziejczyk, odpowiadając na liczne pytania udających się do jego „doświadczonych“ rad pszczelarzy, zaleca przeciwnie... dzielić roje i ograniczać wszelkiemi sposobami matki w czerwieniu w czasie głównego miodobrania.



Pasieka p. P. Rzędowskiego w Jurkowie

Pszczelarz, który nie ma doświadczenia własnego — nie wie, po przeczytaniu, co ma robić, której z tych dwóch metod się trzymać.

W obu wypadkach wypowiadają się ludzie znani ze swej działalności na polu pszczelnictwa.

P. Błoński prowadzi własną pasiekę i udziałową w ulach Czyńki z dobremi wynikami, oraz znany jest ze swych dobrych artykułów w pismach pszczelarskich. P. Kołodziejczyk prowadzi kilka pasiek dochodowych w okolicach Równego (podobno 800 pni), ma doświadczenie i również zabiera głos w czasopismach pszczelarskich.

P. Błoński podaje swe metody w sposób objektywny, bierny i spokojny:

„Chcesz? — spróbuj mego sposobu“.

P. Kołodziejczyk — w sposób arbitralny, narzucający swe zdanie:

„Co? tyle lat zajmujesz się pszczelnictwem i nie wiesz jak masz postępować? Tyle lat przypatrujesz się pszczołom i nie umiesz ich podpatrzyć?“

Znajdzie się wielu, co, przeczytawszy artykuł p. K. złapie się za głowę i powie sobie: „Jaki ja niedołęga!“ I dalejże przekładać ramki z czerwiem z ula do ula, robić nowe roje i t. d., a po głównym pożytku?... rozczarowanie. Bo nie wszędzie są takie warunki jak na Wołyniu, gdzie pszczelarz, jeśli zastosuje mniej lub więcej trafny zabieg — zawsze miód mieć będzie.

Kto chce radzić — musi wziąć pod

uwagę okolicę i warunki, w jakich znajduje się pasieka. Winien baczyć, że, jeśli dany zabieg uda się w jednym roku, to na drugi rok może okazać się zgubnym. Wynika stąd, że trzeba doradzać takie metody, żeby były korzystne nie w jednym roku, a w ciągu całego okresu lat. Czyli innemi słowami... jeśli mamy osiągnąć korzyści — to jaknajwiększe. Jeśli straty... to jaknajmniejsze. Na naszem Mazowszu i Podlasiu, gdzie gleba uboga w składniki odżywcze dla roślin, mniej sprzyja obfitemu wydzielaniu się nektaru, wszelkie osłabianie roju: czy to przez sztuczne rozrajanie, czy przez niepokojenie pszczół jak przed, tak i w czasie głównego miodobrania bywa: jeśli nie szkodliwe, to katastrofalne, bo nektaru przybywa po parę dekagramów dziennie lub nic i, jak wykazało wieloletnie doświadczenie, nawet ograniczanie matek w czerwieniu w jakikolwiek sposób nie przynosi korzyści i z tego powodu zostało przez nas dawno zarzucone. Trafiają się sezony tak ubogie w nektar, że pszczoły nie mają z czego doprowadzić do stanu normalnego (dobudować) dodanych im gotowych pustych plastrów.

Lata tak biedne w zbiór nektaru trafiają się raz na lat kilka, lecz wyobraźmy sobie pszczelarza, który postąpił w myśl wskazówek p. K. i natrafił na tak biedny sezon.

Po skończonem miodobraniu zastanie on pustki w ulach, a prócz tego nie wykończone plastry sztucznej węzy w macierzakach.

Co wtedy wypadnie mu robić?

O przezimowaniu wszystkich pni niema co mówić, bo miodu dla nich nie opłaci się kupować.

Pozostaje ratunek ostateczny... łączyć roje.

Z powyższego widać jaka przy zabiegu p. K., a następnie likwidowaniu go, powstaje bezużyteczna robota.

Weźmy teraz pod rozwagę drugi przykład.

Sezon roku 1930-go odznaczył się u nas bardzo silnym, lecz krótkim pożytkiem, który trwał nie dłużej jak 6 do 8 dni, t. j. od 6-go do 14-go czerwca, wreszcie pożytek ustał zupełnie i do końca sezonu t. j. do września nie było go wcale.

Pszczelarz, który w dniach od 6-go do 14-go czerwca dokładał ramek do uli i dawał nadstawki — wyzyskał całkowicie obfity zbiór, kto tego zaniechał, lub przeoczył — ten narzekał na zły zbiór.

Kiedyż wtedy był czas na jakiekolwiek zabiegi w rodzaju tych, jakie zaleca z takim tupetem p. K.?

Nie należało udzielać podobnych rad pszczelarzowi, nie wiedząc w jakich warunkach tenże gospodaruje. W liście p. Kwaśkiewicza do p. Kołodziejczyka warunków tych nie znajdujemy. Pyta się on tylko o kratówkę, wymyśloną przez p. K. i skarży się na zły zbiór miodu i nic nie wspomina ile i jakie kwiaty miododajne rosną w pobliżu jego pasieki.

Zalecane zaś przez p. K. utrzymywanie 30 do 50% próżnych uli przy dzisiejszych ciężkich czasach celem wykonania niepewnego eksperymentu — zakrawa na humorystykę. P. K. dużo rzeczy podczas swej gospodarki pszczelej zbadał, podpatrzył i wykorzystał dla siebie i każe innym to samo czynić, ale nie zbadał najważniejszego... życia i rozwoju pszczół.

W przeciwnym razie wiedziałby, że pszczoły nie tak prędko się mnożą, że podczas swego rozwoju mogą kolejno wykonywać tylko te czynności w ulu i w polu, do jakich w danym okresie życia są zdolne, że pszczoły, osłabione z powodu braku karmicielek przez dzielenie roi lub ograniczanie matek w czerwieniu z wielkim trudem i wydatkami pienięż-

nemi dadzą się doprowadzić do takiej siły, aby mogły dobrze przezimować i dlatego nie wolno roi dzielić i ograniczać bezkarnie matki w czerwieniu jak przed, tak i w czasie głównego miodobrania.

Przeprowadzone przeze mnie wielokrotnie próby zastosowania kratówek, wykonanych z różnych materjałów, nigdy nie dały lepszych rezultatów w porównaniu z temi pniami, w których kratówek nie było, mojem zdaniem dlatego, że przy użyciu kratówek pszczoły pracują mniej energicznie i nikt nie wymyśli takiej kratówki, żeby nie psuła ładu w ulu.

Na poparcie mych słów zaznaczam, że w miejscowości, gdzie prowadzę swoje gospodarstwo pszczele, zbiór nektaru trwa z przerwami w czasie niepogody od maja do września, lecz stosunkowo w bardzo małej ilości, wystarczającej tylko na wyżywienie pszczół i czerwiu. Do magazynów pszczoły składają większą ilość miodu dopiero w czasie odpowiedniej pogody, dopisującej jednocześnie z kwitnieniem roślin, obficiej wydzielających nektar.

Takie miodne dni zdarzają się rzadko.

Warunki dla zastosowania kratówek, według przekonań ich zwolenników — są idealne. Jednakże wieloletnie moje doświadczenia i porównania jak we własnej pasiece, tak u sąsiada, który uparcie trzyma się kratówki do tego czasu, wykazują, że najkorzystniejsze dla naszych mazowieckich warunków są ule z nadstawkami przy wypielęgnowaniu jaknajwiększej siły rojów.

Gospodarując czas dłuższy w ten sposób — nigdy jeszcze do pasieki nie dołożyłem.

Powyższe moje twierdzenia nie są nowością. Było to bowiem wiele razy wykazane doświadczeniami i stwierdzone przez pszczelarzy jak uczonych, tak i praktyków. I, jeśli zabieram głos w tej sprawie, to tylko dla dobra tych kolegów pszczelarzy, którzyby pokusili się spróbować na wielką skalę gospodarki, opublikowanej przez p. K. Piszę to, co mi nakazuje sumienie i bynajmniej nie chcę p. K. urazić, lecz kto publikuje swoje zapatrywania — musi być przygotowany na krytykę.

W. C.

W sprawie naszego pisma „Pszczelarz Polski“

Już piąty rok prenumeruję nasze pisemko, wychodzące w samem ośrodku naszej Rzeczypospolitej pod nazwą „Pszczelnictwo Polskie“, a obecnie „Pszczelarz Polski“ i jestem z tego b. dumny, iż mamy w kraju takie pismo, które niesie kaganek oświaty naszej braci pszczelarskiej. Dużo trudności przeszedł w obecnych ciężkich czasach finansowych nasz kochany Redaktor Stanisław Brzósko, aby utrzymać w równowadze pośród burz ten okręt niosący oświatę fachu pszczelarskiego. Niejedno też można się dowiedzieć czy to z dziedziny pszczelarstwa czy też ogrodnictwa. Tylko może byłoby lepiej, gdyby nasi kochani Czytelnicy przestali się kłócić i daremnie zapisywać łamy P. P. które to miejsce lepiej poświęcić na coś pożyteczniejszego nad Wasze błahe kłótnie i swary. Nacóż mamy się my rozumni dorośli ludzie wciąż kłócić, jak nieraz zauważyłem o śmieszne rzeczy. Lepiej przypilnować Wasze pasieki, abyście mogli dać do „Pszczelarza“ pożyteczniejsze artykuły z Waszej pracy. Nie bądźcie pszczelarzami tylko na „wielkiej gębie“, ale w uczynku. Przysłowie mówi „Sowa nie źrodzi sokoła“ ani też nie dojdzie nikt do

celu przez kłótnie, tylko przez zgodę, jedność i rzetelną pracę. Nasz Szan. Redaktor stara się, aby każdemu zrobić do woli, ale mojem zdaniem byłoby najlepiej bezwarunkowo takie artykuły wrzucić do kosza, a my rozwińmy żagiel i sterujmy łodzią umiejętnie za przewodnictwem naszego Wodza pszczelnictwa Red. Stan. Brzóski a da Bóg, że kiedyś dopłyniemy do wytkniętego celu.

Jan Jaszewski
Pomorze, Zcarlina

Przypisek Redakcji. Tem chętniej drukujemy szczerze wypowiedziany pogląd pogląd autora na toczące się od dłuższego czasu w P. P. polemiki, gdyż niektórzy z biorących w tem udział mają żal do Redakcji za nieumieszczenie ich niekończących się „odpowiedzi na odpowiedź" lub skreślenie zbędnych rzeczy czy to do niemożliwości rozcieńczonych czy też mających charakter osobistych wycieczek. Często jednak polemika jest pożyteczna dla czytelników gdy idzie np. o jakiś system gospodarki (artykuły pp. Kołodziejczyka, W. C., Rzepeckiego). Gdy na ogólnem zebraniu War. Woj. Tow Pszczelarzy w dn. 24.I. b. r. postawiono zarzut Redakcji P. P. że drukując ostatnie artykuły p. Kołodziejczyka wprowadziła w błąd Czytelników. Odpowiedzieliśmy: „napiszcie o swym poglądzie na taki system gospodarki".

Wynikem tego jest powyżej podany artykuł p. W. C. „Niby nowy, lecz stary system gospodarki".

DO REDAKCJI P. P.

Czytając miesięcznik P. P. spostrzegam często sprzeczności w zdaniach pszczelarzy o tę lub inną czynność z pszczołami jak i z obsługą uli np. o zamykaniu na zimę górnego wylotu i inne uwagi. Otóż ja nie zamykam wylotów są nieco zwężone, pszczoły zimują dobrze, spostrzegam niekiedy wiszące krople wody w szparze górnego wylotu i przypuszczam iż przy zamknięciu wylotu było by za gorąco w gnieździe, możebnie i wilgoć. O dobroci uli — też dużo zdań. Mojem zdaniem jednak każdy ul jest dobry o ile dokładnie zbudowany, należy przyzwyczaić się i umiejętnie obsłużyć (ja mam Warszawskie na 20 ramek w gnieździe 43 na 23 cm. i 18 w nadstawce małe, jednak potrzeby do takiej ilości przez 3 lata nie było, najwyżej obsiadały 15 ramek. Mam także 2 pnie Lewickiego również dobre, miodu nie mniej, a wogóle na miód w tym roku było bardzo źle, pień dał koło 5 kl. Nie mogę zorjentować się jakiej wysokości winien być wylot w opisaniach uli różnych systemów — są różne wyloty 1 i pół cm., 1 cm., 3 cm. i t. d., w Warszawskim 6 mm., jaki najodpowiedniejszy, właściwie potrzebny? Czytałem o tańcach pszczół i tłumaczenie tego zjawiska, spostrzeżenie subtelne. Lubię obserwować życie pszczół poświęcam dużo czasu i przekonałem się, że dużo z zycia pszczół jest niewyjaśnione jeszcze. Trupia główka (ćma) przeciska się do ula przez wylot i kradnie miód, a ja widziałem taką scenę: przed wylotem uwija się szerszeń, wielkości 5 — 6 pszczół, według podręczników pszczelarskich, spodziewałem sie iż zrobi jakąś szkodę, jako wróg pszczół, jednak gdy zbliżył się o kilka cm. od oczka, nagle jedna z pszczół wpiła się i oboje upadli na ziemię, tu po chwilowem borykaniu się, pszczoła wzleciała do oczka, a za chwilę i szerszeń poleciał, lecz do oczka więcej nie zjawiał się, z tego wynika, że z trupią główką też pszczoła da sobie radę i nie jest ona już tak straszną. Między innemi również jednego zjawiska nie mogę wytłumaczyć i proszę łaskawie o to Redakcję. W tym roku chciałem mieć rój naturalny, dla tego z wiosny, pomimo, że miały zapas miodu, podkarmiałem cukrem, doprowadziłem 4 pni do wielkiej siły, pokrywały 13 — 14

ramek na czarno i jeszcze pełno pod ramkami, było im ciasno, duszno, jednak roju nie doczekałem się, napróżno 2 miesiące pilnowałem, a w sierpniu wziąłem z tych 4 pni 15 kl. miodu, dlaczego niebyło roju? 2) w pierwszych dniach sierpnia czy w końcu lipca o godzinie 2-ej po południu nadchodziła burza, temperatura 22 st. C. zaczął padać deszcz, musiałem iść do domu, obserwację przerwałem, po godzinie deszcz przestał, pogoda, zaraz wróciłem do sadu i spostrzegłem na jednym z tych pni na przedniej ścianie pszczoły warstwą 10 cm. pod mostkami brody naogół do 5 litrów muchy, chociaż dziwne, ale przypuszczałem że rój, więc zaopatrzyłem się we wszystkie do tego przyrządy, zacząłem czerpakiem zbierać do rojnicy po drugiem czerpaku pszczoły rzuciły się niezwykle na mnie i nie wiem co ze mną by było, gdyby nie zabezpieczenie. Takie zachowanie się pszczół zmusiło mię zaprzestać zbierania, bo zwykle rój daje się łagodnie zebrać, więc postawiłem rojnicę tuż koło pnia. Pszczoły z rojnicy potrochu zaczęły wzlatywać zpowrotem pod mostek lub na ścianę, aż rojnica opróżniła się a ze ściany zaczęły wchodzić przez oczko bardzo wolno i oczyściły powierzchnię o zachodzie słońca, nadmieniam że przed zbiorem do rojnicy zajrzałem przez drzwiczki do gniazda, muchy było na ramkach pełno i pod ramkami również, przytem pszczoły pracowały normalnie wylatywały i wlatywały z pola do oczka. Jak wytłumaczyć to zjawisko? Co to było z pszczołami?

3) Z dziesięciu pni jeden, niby pracuje przy temperaturze 6 st. R. pszczoły pospiesznie wylatują i wlatują do oczka, pomimo że na drzewach niema liści, zaś wszystkie inne zachowują ciszę. Dlaczego tylko jeden pień taki odważny i wytrzymały na chłód?

4) W jaki sposób ograniczyć czerwienie matki w pniach Warszawskich i zwiększyć miododajność pnia czy można dać nadstawkę na gniazdo z 8 ramek ewentualnie zabezpieczyć boki nadstawki stosownie do gniazda. Ja mam bardzo dużo czerwiu do późnej jesieni, trutni nie tak wiele, ale czerw pochłania dużo miodu i przeszkadza przy miodobraniu, chociaż w dolnej części ramki, nie daje brać na miodarkę w sierpniu nawet. Zostawiać zaś 10 ramek na zimę nie należy, więc jak postąpić?

Langwagen

Przypisek Redakcji. Wyloty powinny być tej wysokości aby mysz przez nie nie mogła przejść, dawniej było przyjęte liczyć skąpe pół cala, znaczy się 9 — 10mm. co do długości, to może być 10 — 12 ctr.

Pszczoły nie roiły się zapewne z powodu niepomyślnych tegorocznych zbiorów miodu.

To, co pan wziął za rój było zwykłe wylęganie pszczół, często robią to w obawie oberwania się plastrów lub gdy w ulu jest za duszno.

W pracowitości pszczół są ogromne różnice, możliwe jest jednak, że ten niby pracowity rój rabował inne, pomimo chłodu, co często się zdarza.

Co do ostatniego pytania, to trudno w odpowiedzi załatwić, trzebaby temu więcej miejsca poświęcić.

Rojowi na 8 ramkach nie warto dawać nadstawki, gdyż pszczoły przejdą tam ze składaniem miodu, a w gnieździe nic nie będzie na zimę. Większą ilością czerwiu w gnieździe niema się co martwić, pójdzie więcej pszczół młodych na zimę. Gniazdo można ścieśnić t. j. usunąć zbyteczne plastry w jesieni nawet w październiku, więc zbytek czerwiu nie przeszkodzi pozostawieniu na zimę mniej niż 10 ramek.

Korespondencje z pod Warszawy.

Pięć lat minęło w czerwcu od czasu gdy „zadałem“ się z pszczołami. W roku 1927 nabyłem dwa warszawskie ule z pszczołami, podręczniki p. Brzósko, siatkę, podkurzacz, fartuch żona uszyła i „dawaj“ gospodarzyć.

Dziwne to były początki — bo pszczoły cięły, ja się śmiałem, a żona płakała nad moim zdeformowanym cyferblatem i opuchniętemi rękami,

Dziś mam „pasiekę“ 8-ulową — 7 uli warszawskich, 1 Dadan (dla próby), ogromnie dużo zadowolenia, radości, uciechy i trochę miodu, a co najważniejsze to to, że pozbyłem się bóli artretycznych w stawach, które nieznośnie mi dokuczały, a dziś nawet tej znanej zmiany pogody nie odczuwam, a ile to warte niech osądzi i oceni ten, co go boli. Pasieki nie zwiększam, bo to Warszawa i okolica biedna.

Który z uli dobry, a jaki najlepszy wciąż czytam spory w P. P. i co jeden z pszczelarzy pochwali, to drugi zgani i swoje pomysły wysila, a wkońcu krzyk, pszczoły złe, bo mało miodu naniosły, zmienia matkę na włoską, kaukaską czy palestyńską — zmienia znów ule, bo jakże włoska matka wyglądałaby w ulu warszawskim, trzeba dać ul „Standard“, a tu znów miodu mało i tak bez końca...

Moje skromne zdanie, które na poparcie ma 5 lat pracy za sobą w okolicy b. ubogiej w nektary miodne jest następujące: ul warszawski jest ulem idealnym do gospodarki i zimowania pszczół na toczku. Być może tam gdzie miodu podbierają po 50 kg. z ula, ul warszawski nie wystarcza, a trzeba budować piętra lub dostawiać przystawki czy półmetrowe nadstawki, a przy normalnym pożytku ul warszawski z nadstawką zadowoli najwybredniejsze pszczoły i najgorszego zrzędę pszczelarza.

Z ważniejszych zalet: to forma ramki, która jest pod każdym względem praktyczna. Matka zadużo czerwi, przegradzam 2-ma ramkami miodu i czerwienie opanowane. Opakowanie na zimę łatwe i celowe. Co więcej wymagać?

Pszczelarz Polski uczy nas młodych wiedzy, postępu, a starsi w Pszczelarzu Polskim mając czas, bo pszczoły śpią, pisząc różne pożyteczne rzeczy, użądli jeden drugiego, jak Wiel. ks. Kranowski z Panem Dąbrowskim, co miło poczytać, bo obaj kierują się tylko przysporzeniem sławy naszemu pszczelarstwu.

Wyrazy wysokiego poważania i podzięki za ofiarną pracę oraz życzenia pomyślnego rozwoju przesyła

Miecz. Marlikowski

——:-:——

Czy oszczędna gospodarka?

W połowie października polując na kuropatwy w okolicach Warszawy zaszedłem na dość dużą kolonię 90 morgów pana R. Rozmawiając o polowaniu dowiaduję się, że p. R. ojciec staruszek przeszło 80 letni ma pszczoły, a wygląda p. R. na brata swego najstarszego syna, który pszczół nie lubi, co mi dało jeszcze jedno potwierdzenie, że pszczoły konserwują i utrzymują młodość lepiej Woronowa. Na zapytanie jak tam zbiór miodu i czy pszczoły zaopatrzone na zimę p. R. dość gorzko skarży się, że co 10 roi naniosło to dla 5-ciu na zimę wystarczy, a 5 roi skazał na śmierć, „nie zebrały to niech giną“ a cukru niechce kupować bo drogi. Zdumiony i zgorszony taką nietolerancją, powiadam że nie naniosły bo były podczas miodobrania za słabe, a temu nie one winny, a pan, bo moje naniosły choć są w gorszych warunkach. Idziemy oglądać skazańców, roje silne, pomimo zimna dość ruchliwe, choć siedzą na puściuteńkiej woszczynie 7 i 8 ramkach, bez poduszek, ule stare zgniłe, daszki szmatami poutykane dziurawe. 3

roje mocne 2 b. słabe. Wyrażam chęć nabycia 2 roi i namawiam kolegę myśliwego, który pszczół niema do zabrania reszty na co gospodarz chętnie się zgadza.

Rozmawiając dalej, dowodziłem, że należało połączyć słabsze z silnemi podkarmić i byłyby pszczoły na wiosne silne, co widać przekonało pana R, bo gdy następnego dnia posłałem po pszczoły to już dwa roje były dołączone i podkarmione choć skąpo.

3 roje zabraliśmy i mamy nadzieję, że ocalone od śmierci wywdzięczą się nam, choćby dobrem pożądleniem.

M. M.

———— × ————

Meja rozmowa ze starym pszczelarzem

Są ludzie którzy myślą, że aby mieć miód, tylko trzeba zaprowadzić pasiekę, nie zwracając uwagi na miododajne rośliny. I ja tak dawniej myślałem. Ale czytając pisma pszczelnicze i hodując pszczoły przyszedłem do przekonania, że pszczoła bez kwiatu jak ryba bez wody, żyć nie może. Miałem pewnego razu na ten temat rozmowę z pszczelarzem, który liczy sobie już około siedmdziesięciu lat i można go zaliczyć do wykształconych. Rozmawialiśmy o pszczołach i że u nas jest za mało miodu. Ja mówię, że miodu u nas dlatego mało bo zamało miododajnych roślin. Ten pszczelarz na to stanowczo odpowiedział: wszak mamy tutaj lipy i widziałem sam w polu grykę, a te dopóki kwitną dają miód. Tak mnie przekonywał że ja nie myślałem usłyszeć, to od wykształconego pszczelarza, a ze względu na jego wiek zmilczałem i nie odzywałem się więcej. Ten pszczelarz miał pasiekę w innej miejscowości, a gdy przewiózł do nas (Lubaczów) to po dwu latach wyginęły wszystkie, a mówi że okolica dobra. Taki pszczelarz na sto osad pszczół posadził by pewnie dziesięć lip i hektar gryki i powiedziałby: zbierajcie pszczoły miód bo macie rośliny miododajne.

Sadźmy więc drzewa miododajne, gdzie tylko możliwie jeżeli chcemy mieć miód, nie myślmy sobie, że kto wie, czy my doczekamy się z tych drzew miodu lecz patrzmy na to jak dobrze że nam ojcowie posadzili choć trochę miododajnych drzew z których nasze pszczoły zbierają cenny pokarm.

Tą sprawę powinna wziąć pod uwagę zwierzchność Państwa i kazać wszystkim Wydziałom powiatowym i radom gminnym, zasadzać drogi miododajnemi drzewami. Ojcowie zaś powinni uczyć dzieci, aby nie łamali drzewek przy drodze, jak to u nas przeważnie bywa, ale i drugich od tego strzegli.

Ferens Jan

Lubaczów Młp.

———

Kilka słów o moich obserwacjach w pasiece

Ciągle jestem zaciekawiony ulami oświetlonemi, zawsze w nich chcę widzieć to samo, co zobaczyli wielcy uczeni pszczelarze w Rosji sowieckiej: 1) mieć źródło mego dochodu i 2) nie obawiać się, że moje maleństwa-pszczółki ulegną na zdrowiu, zachorują, jak to bywa w ulach ciemnych.

Otóż widocznie mam pecha co do tych uli, albo moje pszczółki nie umieją zachowywać się w tych jasno oświetlonych ulach.

Pierwsza moja nadzieja co do wielkiej ilości miodu przepadła dla mnie i w zesz. 1931 roku, lecz z tą różnicą, że nie mam prawa powiedzieć, że w ulach oświetlonych mniej przyniesiono miodu, jak to miało miejsce w roku 1930, bo w tym roku

ule oświetlone i ciemne naogół rezultaty swojej pracy wykazały jednakowe. Co zaś do drugiej mojej nadziei, to wprost nie do pomyślenia, obawiam się narazić na nieprzyjemność ze strony Szanownych P. P. Pszczelarzy-Amatorów uli oświetlonych swojem wypowiedzeniem się, ale muszę powiedzieć prawdę co było, bo utaić tego nie można, a zresztą i nie potrzeba.

Otóż moje przeróbki w ulach oświetlonych będąc wraz z całą pasieką wniesione na zimowle do mieszkania, już w końcu 1930 roku wykazywały ruchy nieco większe, niż w ulach ciemnych, a to poznałem po tem, że gdy wchodziłem do mieszkania, to słyszałem że jakaś pszczółka tam wylatywała. W marcu zauważyłem na szkle podejrzane ciemno-brunatne plamki, wkradło się podejrzenie że jest początek biegunki, jednak wynieść i izolować od reszty uli nie było sposobu, bo wszystkie ule były postawione jeden na drugim w 4 piętra. Z bólem w sercu przyglądałem się tej nieprzyjemniej sprawie, było nie do krytyki, a wielka rozpacz, żal mi było tych niewinnych pszczółek; w dodatku wiosna 1931 roku była bardzo późna i chłodna i dopiero w dniu 8 kwietnia wydał się z rana dzień pogodny, wyniosłem moje pszczółki na dwór, lecz słońce zachmurzyło się i wypadł śnieg, tak że pszczółki obleciały się w 2 tygodnie później. Rewizja wykazała że z 2-ch szklanych uli, jeden zginął na biegunkę, to znaczy 50 proc., gdy w ulach ciemnych była biegunda zaledwie 6 proc., przy jednakowych warunkach (miód, ule, ułożenie na zimę i t. d.). Nie widząc ze swej strony jakiejś omyłki — widzę, że i ta druga nadzieja nie wytrzymała żadnej krytyki.

Jedyne mam zadowolenie z uli oświetlonych, to zaspokojenie mojej ciekawości, bo podejdę do ula i zobaczę jak moje pszczółki pracują w ulu.

*

Podzielam zupełnie pogląd innego pszczelarza z Rosji co do karmienia pszczół kurzemi jajami i takie karmienie daje dobre skutki. Nie podaję tu nazwiska a także numeru pisma, w którem to był ten artykuł, a to dlatego, że wszystkie numery P. P. rozdane pomiędzy pszczelarzami i nie mam tego pisma przy sobie. Wiosna 1928 roku była kalectwem dla pszczół — późna i chłodna, w pasiece i w odległości — wszędzie widziało się pszczółki zamarznięte od chłodu, z rozpuszczonemi skrzydełkami. Słońce wywabiało, a chłód niszczył. Tej wiosny część mojej pasieki zabrałem z pod cudzej macoszynej opieki. Była to tylko nazwa że pasieka, bo pszczół w maju w Dad. było zaledwie na 4—5 ramach. Brakowało miodu, pyłku i wody. Aby zmniejszyć potrzebę w wylatywaniu za pyłkiem dawałem podkarmkę z jaj kurzych, któremi pszczoły zakładały całe plastry. Matki rozpoczęły wielkie czerwienie do tego stopnia, że brakowało pszczół, żeby okryć robaczki. Na 16 uli wydałem 405 jaj. Pszczoły do głównego pożytku doszły w pełnej sile, wyrównały się z dobremi rodzinami pszczół, otrzymałem pełne zadowolenie. Nie praktykuję tego dalej, bo niezawsze mogę mieć pod dostatkiem tyle jaj, po drugie że w dużej pasiece zabrałoby to wiele czasu na przyrządzanie tego specjalnego pokarmu codziennie. Mniej kłopotu dodać ramkę z miodem dobrej, silnej rodzinie i na dłuższy czas wystarczy.

Przeciw melisie.

Podczas pracy w pasiece kilkakrotnie w ciągu kilku lat używałem melisę, nacierałem nią ręce i częściowo moje ubranie, lecz pszczoły nie były łagodniejsze, naodwrót, zawsze z większym temperamentem rzucały się i żądliły i gdy to wypadało w dzień pogodny i potrzeba było pracować przez cały dzień, pszczółki swojem denerwowaniem zmuszały mnie do odejścia z pasieki i pozbawienia się zapachu melisy, poczem nie było tych zajadłych pszczół, robota szła spokojnie.

Najlepiej czyste ręce obkurzyć z podkurzacza dymem, na głowę nałożyć siatkę, nie gnieść pszczół i nie denerwować się, to ani jedna pszczoła nie użądli.

Jan Kalinowski
Krzemieniec

Zamiana starych matek na młode.

Starą matkę zamykam do klatki na 4 dni i kładę ją na dno ula tegoż samego lub innego. Pień, który poczuł swe sieroctwo, zacznie zakładać mateczniki. Czwartego dnia otwieram ul i na mateczniki nakładam nakrywki na matkę, a starą matkę daję pniowi z powrotem. Matki pszczoły nie zcinają, a mateczników przykrytych nie zniszczą. Stara matka wypuszczona z klatki nie zwraca uwagi na mateczniki pod nakrywkami i czerwi w wolne komórki. Po 11 dniach od założenia mateczników, otwieram ul i znowuż zabieram im starą matkę; 12—13 dnia pod nakrywkami mam 2—3 młode matki, które mogę poddać i do innych pni ze staremi matkami. W ten sposób nie wstrzymujemy czerwienia, a matkę łatwo zmieniamy. *Pirogowicz Piotr*
Nowosiołki — Klewań.

Zrzeszenia Pszczelnicze.

Odpis protokułu z Walnego dorocznego Zjazdu Pszczelarzy i Miłośników w Sanoku z łaskawym współudziałem delegata Ministerstwa Komunikacji p. T. Rembalskiego z dnia 17 października 1931 r.

Zagajając Walny Zjazd przy udziale do 120 osób wita prezes Tow. p. A. Szemelowski, dziękując za przybycie i współudział. W mowie swej podnosi wartość materjalną i moralną pszczelnictwa i życzy sobie, by ono jak najgęściej się krzewiło, a przedewszystkiem dąży, by każda szkoła miała bodaj kilka pni pszczół. Radby również widzieć, by wszyscy pszczelarze, bez różnicy wyznań i stanu należeli do wspólnej zawodowej organizacji pszczelarskiej. Broszurkę p. t. „Pszczółka a zdrowie“, wyd. przez sekretarza Towarzystwa p. Ilkowa uważa za bardzo dobrą i na czasie i pragnie, by każda bibljoteka szkolna, oraz wszystkie oddziały pszczelnicze to dziełko posiadały.

Następnie delegat Ministerstwa Komunikacji p. T. Rembalski omawia stanowisko Ministerstwa w sprawach pszczelnictwa, wspomina o napływie miodów zagranicznych, oraz stabilizacji uli.

Zkolei sekretarz Towarzystwa poświęca 25-letniej rocznicy śmierci ś. p. ks. dr. Jana Dzierżona słów kilka, a przedstawiwszy znakomite zasługi tego wielkiego badacza dla rozwoju obecnego pszczelnictwa, szczególnie przez wprowadzenie ramki ruchomej, kończy apelem uczczenia świetlanej Jego pamięci przez powstanie, co wszyscy obecni z prze-

jęciem uczynili. Po odczytaniu protokułu z ostatniego Walnego Zjazdu charakteryzuje stan za czas ubiegły, a mianowicie: 1) ogólny kryzys i stagnacja widoczne i w naszem Towarzystwie, 2) utrata cennej pomocy ze strony M. T. R. pozostawia widoczne ślady na całej naszej akcji, 3) dzięki życzliwemu stanowisku starosty sanockiego p. dr. R. Klimowa, Wydział Powiatowy wstawił do preliminarza na nasze cele na rok 1931 kwotę 350 zł., a która to suma decyduje o naszem byciu.

Licząc, że w samym powiecie sanockim jest 325 pszczelarzy, stosunkowo mała ilość członków, wpłacających wkładki, jest niewystarczająca, co świadczy o niedocenianiu wartości zorganizowania się. Zaległości wkładkowe wynoszą 400 zł. Ze względów więc na dobro całego pszczelnictwa, Wydział Towarzystwa proponuje opodatkować każdy pień pszczół, a to: do 10 pni po 20 gr., wyżej po 50 gr. od pnia w stosunku rocznym. Wniosek ten popiera również i delegat Min. p. T. Rembalski.

P. inż. Kościuszko wyjaśnia sprawę przyznania premij pszczelarzom, uważając ją za nieuchwytną, a jedyne wyjście, w myśl obowiązujących warunków, byłoby uczestnictwo p. p. pszczelarzy w konkursach, urządzanych przez Tow. rolne. Prezes O. T. R. poseł p. Augustyński podkreśla i wykazuje stanowisko i działalność Towarzystwa Rolniczego w ogólności.

Wreszcie delegat Ministerstwa Komunikacji p. T. Rembalski uzupełnia niektóre punkty ze sprawozdania sekretarza, jak np.: w sprawie honorowania tychże, wykazuje stosunek pszczelnictwa do rolnictwa, podnosząc, że niestety pszczelnictwo stało się obecnie kopciuszkiem w centralach rolniczych, gdzie wszelkie zasoby, zresztą w tych czasach bardzo uszczuplone, pochłaniają inne działy gospodarstwa, na czem samo pszczelnictwo cierpi. Wkońcu oświadcza się za współpracą z Towarzystwami Rolniczemi, jednak dział pszczelniczy winien mieć kasę swoją. Niestety zdania różnych p. p. pszczelarzy są, w tej tak ważnej sprawie, podzielone, a to doprowadziło właściwie do zupełnego rozbicia w obecnej akcji organizacyjnej w pszczelnictwie w Polsce.

Na tem dyskusję wyczerpano, a prezes p. inspektor Szemelowski uważa obrady za zakończone. Podkreśla zdrowe i rzeczowe poglądy, zmierzające do konsolidacji całej akcji pszczelarskiej, wypowiedziane i przyjęte w czasie tegoż Zjazdu i wierzy, że pszczelarstwo i sadownictwo w powiecie sanockim stanie na wysokim poziomie, a przez to podwalina naszej ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej w kierunku budżetowym uzyska w zupełności równowagę i wkońcu dziękuje wszystkim obecnym za współpracę w Walnym Zjeździe i czynny a ożywiony udział w wypowiadaniu swych uwag.

Konstanty Ilków, sekretarz.

KOMUNIKAT
Warszawskiego Wojewódzkiego Tow. Pszczelarzy.

Wszyscy, którzy nadesłali zamówienie na cukier do podkarmiania pszczół powinni bezzwłocznie wpłacić na P. K. O. Nr. 21.970 całą należność, licząc 1 klg. 60 gr. (Cena 1 klg. w cukrowni według parytetu Poznań 48 gr. koszty sprowadzenia i skażenia 12 gr.). Koszty przewozu z Warszawy ponosi odbiorca. Przygotowując syrop, trzeba cukier sypać powoli do zimnej wody, spływające na wierzch trociny zbieramy gęstem sitkiem. Dopiero po zupeł-

nem usunięciu trocin, można naczynie, w którem mamy gotować syrop postawić na ogniu. Na 2 klg. cukru bierzemy 1 klg. wody (1 litr). Przegotowujemy na wolnym ogniu, starannie zbierając szumowiny. W żadnym wypadku nie należy gotować syropu z trocinami.

*

Miesięczne zebranie dyskusyjne członków W. W. T. P. odbędzie się w dn. 13 marca o godz. 3 po południu w lokalu Stowarzyszenia Nauczycieli Senatorska 19. Na porządku dziennym omówienie robót bieżących w pasiece oraz losowanie premij Pszczelarza Polskiego.

NADESŁANE.

Miesięczne kursy sadownicze w Sinołęce.

W roku bieżącym w Stacji Doświadczalnej Sadowniczej w Sinołęce prowadzone będą miesięczne kursy sadownictwa. Pierwszy kurs odbędzie się od 16 kwietnia do 15 maja b. r.

Wykłady ilustrowane przeźroczami.

Program kursu:

1. Założenie i prowadzenie szkółki — godz. 2.
2. Zakładanie sadu i plantacyj jagodowych — godz. 6.
3. Pielęgnowanie drzew owocowych i krzewów jagodowych — godzin 18.
4. Postępowanie z owocami — godz. 4.
5. Porównanie sadownictwa u nas i zagranicą (Europa — Ameryka) — godz. 2.

Razem godzin 32.

Wykłady będą wygłaszane przeważnie na terenie szkółek i sadów handlowych.

Zajęcia praktyczne:

W szkółce:

1. Pikowanie i sadzenie dziczków.
2. Wiosenne prace w szkółce.
3. Szczepienie i podwójne szczepienie.

W sadzie:

4. Planowanie sadu: opracowanie planu i wytyczenie w terenie.
5. Sadzenie drzew.
6. Cięcie drzew.
7. Przeszczepianie drzew starszych.
8. Leczenie drzew.
9. Walka z chorobami i szkodnikami drzew.
10. Uprawa ziemi i nawożenie.
11. Zbieranie i notowanie spostrzeżeń sadowniczych (określanie odmian handlowych: a) pg pokroju drzewa, b) pg pędów ulistnionych, określanie wzrostu drzewa, obliczanie owocu pg pączków, opis zdrowotności drzew, opis kwitnienia i t. p.).

Wykłady i zajęcia praktyczne prowadzi dr. Władysław Filewicz.

Wykłady odbywać się będą 4 dni w tygodniu po 2 godziny dziennie.

Zajęcia praktyczne — w dnie wykładów 6 godzin dziennie, w pozostałe — po 8 godzin.

Sinołęka leży w odległości 60 km. na wschód od Warszawy i posiada dogodne połączenie koleją i autobusem z Warszawą i Siedlcami. Droga koleją do Warszawy trwa półtorej godziny, do Siedlec pół godziny. Ładne położenie Sinołęki nad rozległemi stawami w otoczeniu sosnowych i liściastych lasów daje możność kursistom wykorzystania wolnych chwil na kąpiele, spacery i sporty. Kursiści mogą korzystać na miejscu z placu tenisowego.

Każdy z kursistów obowiązany jest przywieźć z sobą poduszkę, koc, bieliznę pościelową, fartuch, obuwie do pracy i narzędzia ogrodnicze: piłkę ogrodniczą z obracanem ostrzem, se-

kator, sierpak, szczepak i kamień do ostrzenia noży.

Opłata za kurs pierwszy wraz z mieszkaniem i utrzymaniem we dworze wynosi zł. 250 (dwieście pięćdziesiąt).

Ilość kursistów ograniczona do kilku osób. Zgłoszenia należy przesyłać możliwie wcześnie pod adresem:

Doświadczalna Stacja Sadownicza, Sinołęka, dr. Władysław Filewicz, poczta i st. kol. Sosnowe pod Siedlcami.

Przypisek Redakcji: Radzimy czytelnikom wykorzystać tak dobrą okazję zapoznania się z prowadzeniem sadu i szkółki owocowej.

Rozległy teren sadów w Sinołęce obejmujący paręset morgów, na których rośnie kilka tysięcy doskonale prowadzonych i utrzymanych drzew owocowych pierwszorzędnych odmian, osoba prelegenta i kierownika kursu zapewnia uczestnikom jaknajlepsze wykorzystanie czasu, przeznaczonego na kurs. W zgłoszeniu się na kurs należy zaznaczyć, że kandydat (ka) jest prenumeratorem „Pszczelarza Polskiego", gdyż o ile zgłosi się nadmierna ilość chętnych, będą mieli pierwszeństwo nasi prenumeratorzy.

ODEZWA.

Zarząd Polskiego Związku Posiadaczy Sadów, pragnąc ustalić stanowisko w kwestji najwłaściwszej wysokości pni drzew owocowych, sadzonych w naszych sadach, zwołał w dniu 24 stycznia r. b. specjalną naradę, na którą zaprosił zarówno szereg właścicieli sadów, jak również właścicieli szkółek w Polsce.

Zebrani wysłuchali referatu prezesa Związku d-ra Wł. Filewicza, który ostatnio powrócił z podróży ze Stanów Zejdnoczonych Amervki Północnej, oraz do Kanady, mając na celu zbadanie stanu sadownictwa w tych krajach.

Po długiej dyskusji, która wywiązała się po referacie, zebrani doszli do następujących wniosków:

W warunkach klimatycznych Polski ze względu na uprawę gleby najodpowiedniejsze do sadzenia w sadach handlowych są drzewka 3, lub 4letnie o wysokości pni około 150 cm. do korony, o obwodzie pnia minimum 6 cm. na wysokości 1 metra od ziemi. W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. w klimacie podobnym do naszego sadzi się również drzewka w wieku lat 3 do 4. Dawniej w Ameryce podobnie jak i w Polsce zalecano gęste sadzenie drzew w sadach i z tego powodu zarówno tam, jak i u nas mamy duży procent sadów, w których drzewa wskutek braku przestrzeni źle się rozwijały i słabo rodziły. Obecnie w Ameryce, jak i w Polsce doświadczenia sadownicze wskazują, iż należy sadzić: jabłonie, grusze i czereśnie w odległości około 10 metrów, wiśnie i śliwy w odległościach 5—6 metrów, zawsze opierając się na wzroście drzewa w pełnym jego rozwoju.

Polski Związek Posiadaczy Sadów.

Posiew Akademji.

Ku czci ks. Jana Dzierżona w dn. 26 października jako w 25-tą rocznicę Jego śmierci posadziłem 6 drzewek białej akacji, prawda że bez żadnych uroczystości, ale jeżeli duch księdza Dzierżona widział moją intencję, to napewno nie zganił i drzewka przyjął pod swoją opiekę.

M.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: 1) Mam tulipany, które wypuszczają tylko parę listków i prawie nie kwitną. Przesadziłam je przed dwoma laty. Ziemia dobra i cień. Czy nie możnaby czegoś zrobić, aby je uratować, bo kiedyś były b. piękne i miały dużo kwiatów. Może dobrzeby było przesadzić je na rabatkę, gdzie jest dużo słońca?

2) Jaka jest cena wosku? W.

3) Jak zapobiec niepokojeniu pszczół przez sikory, ule są Warszawskie?

Odpowiedź: 1) Tulipany należy po przekwitnięciu wykopać, wysuszyć w cieniu, odebrać większe cebulki i te wysadzić we wrześniu na słonecznej rabacie silnie nawiezionej drobnym przegniłym obornikiem, sadzić głęboko na 6 — 8 ctr.. Na zimę przykryć nawozem z inspektu czy podobnym. Drobniejsze cebulki wysadzać na inne grzędy również silnie nawiezione, zakwitną po paru latach.

2) Cena wosku zależna od barwy i czystości waha się od 4 — 5 zł.

3) Zasłaniać wyloty deszczułkami na zimę, odejmować na zimę deszczułki przedwylotowe, aby sikorki siadać na nie nie mogły i niepokoić pszczoły. Nie należy jednak zabijać ani niszczyć gniazd ze względu na wielki pożytek w sadzie i ogrodzie.

Pytanie: 1) Czy czarne porzeczki (Neapolitańskie) rosnące w pobliżu uli nie drażnią pszczół swym zapachem?

2) Gdzie można nabyć morwę i w jakiej cenie? W jakiej odległości sadzić, aby otrzymać żywopłot?

3) Czy jest jaka broszura o hodowli jedwabników i gdzie ją można nabyć?

Odpowiedź: 1) Niema o to najmniejszej obawy. W czasie kwitnienia pszczoły zbierają z czarnych porzeczek nektar i pyłek.

2) Silne 4 letnie krzaczki morwowe są do sprzedania w Zakładzie Ogrodniczym „Pszczółki" p. Łomianki p. Warszawą w cenie 80 zł. za setkę. Sadzić należy w odległości 50 ctr. krzak od krzaka.

3) O hodowli jedwabników jest broszurka Witaczka, dostać można w Księgarni Rolniczej Mazowiecka 10 w Warszawie.

Pytanie: Mam agrest 5 odmian b. dobrych, a nie mam nigdy z niego korzyści pomimo że kwitnie i owocuje — jest zarażony, zawsze okryty pleśnią i mało wydaje owoców dobrych, więc proszę na łamach naszego pisemka dać wskazówki na tę chorobę. **A. Siczek.**

Odpowiedź: Podajemy przedruk ulotki wydanej przez Stację ochrony roślin Warszawskiego Tow. Ogrodn. Bagatela 3.

Amerykańska rosa mączna na agreście. (Sphaerotheca mors uvae Berk. et Curt.).

Choroba agrestu, amerykańska rosa mączna, dopiero przed kilkudziesięciu laty zawleczona z Ameryki do Europy, rozpowszechniła się dziś już niemal wszędzie i wyrządza ogrodnikom dotkliwe straty.

Oznaki tej choroby, wywołanej przez pasorzytniczy grzybek z rodziny mączniaków, są następujące: na porażonych częściach rośliny, a więc na pędach, liściach i jagodach pojawia się późną wiosną biały, puszysty, podobny do pleśni nalot. Później przybiera on wygląd mączysty, a to wskutek oddzielającej się od niego niezliczonej wprost ilości letnich zarodników grzyba. Wiatr, woda, a nawet owady przenoszą je na części dotąd zdrowe i w ten sposób choroba się rozszerza.

Nalot ten wkońcu brunatnieje i staje się bardziej zbitym, tak, że przypomina wyglądem swym wojłok. Tworzy on na dojrzewających jagodach agrestu owe tak dobrze ogrodnikom znane ciemne, szpecące owoc plamy. Zarówno w owym brunatnym kożuszku na jagodach, jak i na innych porażonych częściach rośliny tworzą się liczne zarodnie grzyba, a w nich zarodniki, tym razem przystosowane już do przezimowania. Z wiosną zarażają one młode pędy, wywołując nawrot choroby.

Szkody, jakie wyrządza amerykańska rosa mączna, są znaczne. Pokryte plamami jagody nie osiągają nigdy swej normalnej wielkości, przytem ilość jagód na krzakach chorych jest mniejsza. Tak samo porażone przez chorobę pędy nie rozwijają się prawie wcale, czernieją i zwolna zasychają; wzrost całej rośliny ulega zahamowaniu, krzak słabnie z każdym rokiem, a często po paru latach takiej wegetacji wkońcu ginie.

Po za agrestem napada rosa mączna również i porzeczki.

Zwalczanie tej choroby polega na systematycznem niszczeniu wszelkich ognisk zarazy oraz na stosowaniu środków chemicznych. W tym celu należy wczesną wiosną obejrzeć dokładnie krzaki i wszystkie podejrzane o chorobę gałęzie wyciąć aż do zdrowego miejsca i spalić. Krzaki silnie porażone należy wykopać całkowicie. Takie przerzedzenie krzaków przyczyni się przytem do lepszego przewietrzenia sadu, co jest bardzo ważnym w walce z chorobą czynnikiem.

Pozatem dokładnie należy wyzbierać i spalić wszystkie opadłe lub wiszące na krzaku zeschłe jagody i liście, gdyż na nich

właśnie zimują zarodniki grzyba. Ziemię pod krzakami trzeba jesienią przekopać i utrzymywać przez cały rok w stanie spulchnionym.

Prócz usuwania chorych części, które do wyleczenia rośliny nie wystarcza, trzeba jeszcze zastosować opryskiwanie krzaków 1% roztworem sody krystalicznej lub 0,01% roztworem arseninu sodu. Są to środki łatwe w użyciu, tanie, a skuteczne. Od systematycznego przeprowadzenia opryskiwań zależy w dużym stopniu wynik zwalczania.

1% roztwór sody przygotowuje się w ten sposób, że 100 gramów zwykłej nieoczyszczanej sody rozpuszcza się w 10 litrach wody. Tym roztworem opryskuje się agrest w odstępach dwutygodniowych trzykrotnie: raz przed zakwitnięciem krzewów, a potem po okwitnięciu jeszcze ze dwa razy.

Ażeby opryskanie było naprawdę skuteczne, musi być dokonane przy pomocy opryskiwacza, który rozpyla ciecz na drobne kropelki. Płyn musi dokładnie pokryć obie strony blaszki liściowej i gałązki. Zraszamy agrest rano i wieczorem, gdy niema upału, w przeciwnym bowiem razie mogłoby nastąpić oparzenie liści. O ileby po zroszeniu spadł deszcz, należy je powtórzyć.

0,01% roztwór arseninu sodu przygotowuje się przez rozpuszczenie 1 grama arseninu sodu w 10 litrach wody. Jest to środek bardzo skuteczny, jednakowoż trujący, to też nie należy go używać, gdy jagody są już duże. Najlepiej będzie zastosować go do pierwszych opryskiwań, a po zawiązaniu owoców używać raczej sody.

Bardzo dobre rezultaty osiąga się przez obfite wapnowanie gleby (25 kg. wapna palonego na 1 ar na wiosnę i tyleż jesienią) oraz przez stosowanie nawozów fosforowych i potasowych (superfosfat, kainit, tomasówka). Świeży obornik i większe dawki nawozów azotowych uchodzą za szkodliwe.

Aby uchronić się przed zawleczeniem zarazy ze szkółek lub obcych sadów, należy sprowadzone krzaki zanurzyć przed posadzeniem na kilka minut do 0,4% roztworu formaliny (1 litr formaliny rozcieńczyć 100 litrami wody), a opakowanie, w którem nadeszły, spalić.

Amerykańska rosa mączna jest chorobą uporczywą i długotrwałą. Jednak przy dokładnem i co rok powtarzanem przeprowadzaniu walki z nią urodzaj wraca do normy całkowicie, a ilość jagód pokrytych plamami jest znikoma. To też wszelkie trudy i koszta zwalczania opłacą się stokrotnie.

K. Żelazowska.

Pytanie: 1) Czy mogę nabyć wszystkie miesięczniki Pszczelarza Polskiego z r. 1930 i ile będą kosztowały?

2) Proszę o podanie sposobu wyrabiania węzy na prasie cementowej, gdyż próby nie powiodły się mimo skrapiania prasy wodą mydlaną ze spirytusem. Wosk kruszy się i przylepia do prasy tak że trzeba go było wymywać benzyną. Co zrobić by wosk był elastyczny? Może odgrywa rolę temperatura? Gdyby istniała w tym zakresie broszurka, to proszę o tytuł i adres, gdzie ją mogę nabyć?

3) Robiąc ule słomiane, chcę użyć dykty czyli klejonki do futrowania tychże, czy można, a jeżeli nie to dlaczego?

4) Dlaczego pszczoły (włoskie) w miesiącu styczniu przy 2 + 4 stopniach ciepła wylatują i wylęgają przy otworze zupełnie otwartym. Rój silny na 14 ramkach na czanno złożony na zimę, przy zapasie pewnym?

5) Ziemia żyzna, ale podmokła, wiosną dość długo utrzymuje się na powierzchni woda. Po okopaniu powyższego terenu rowem, jakie mogę posadzić odmiany drzew owocowych. Nadmienić wypada, iż teren spadzisty od zimno mokrego do suchego i cieplejszego.

W. Miaszkiewicz.

Odpowiedź: 1) Niewielką ilość skompletowanych roczników P. P. z r. 1930 wysyłamy po otrzymaniu 10 zł. 75 gr. łącznie z przesyłką pocztową.

2) O wyrobie węzy sztucznej na walcach podał obszernie w P. P. w r. 1930 p. M. Sienicki. Broszurki specjalnej niema. Prosiliśmy p. A. Szczotkę, aby opisał to w P. P., zapewne podamy w Nr. kwietniowym P. P.

3) Dychta pod działaniem wilgoci, po jakimś czasie rozkleja się i odstają zewnętrzne części. Zapobiega temu nieco parokrotne pomalowanie gorącym pokostem.

4) Bardzo często pszczoły włoskie, zwłaszcza podczas pierwszej zimy po sprowadzeniu matki z Włoch wylatują w zimie, to właśnie zaliczamy do wad w tej rasie pszczół. Wiele pszczół robotnic ginie wskutek tego i pnie wychodzą na wiosnę osłabione.

5) O ile po wykopaniu rowów woda gruntowa obniży się, to można by tam posadzić śliwy, zwłaszcza węgierki zwyczajne i wytrzymalsze odmiany jabłoni np. Antonówka, Glogierówka, Żeleźniak, Oliwka biała, Oliwka Kronselska, Kuzynek. Na terenie wyższym, suchszym może udadzą się i grusze wytrzymalsze jak: Salisbury, Dr Jules Guyot, Józefinka (szczepiona na Sacharnej).

Pytanie: 1) Mam ogród owocowy, drzewka były posadzone w 1919 r., przeważnie jabłonie; od 3 lat te jabłonie usychają tak

że całe drzewo schnie, a pień z korzeniami jest zupełnie zdrowy, co to jest?

2) Zakopałem 10 pni w ziemi. Wykopałem rów szerokości na 2 ule Warszawskie, długi na 10 uli, na wierzch dałem belki, na to słomę na dno rozesłałem słomę, a na nią nasypałem ziemi, pozostawiłem 3 wietrzniki dla dostępu powietrza. Czy dobrze zrobiłem. Jaka powinna być temperatura w dole, żeby było pszczołom dobrze.

Al. Płaza.

Odpowiedź: 1) Może drzewka wprost przemarzły w zimie 1928/29 i dlatego giną, pnie mogą być wytrzymalsze, mogły być szczepione na t. zw. przewodniej odmianie odpornej na mrozy. A może są opanowane przez jakie pasożyty np. mszycę tarczową lub krwistą? Nie mając bliższych szczegółów i nie widząc drzewek trudno przyczynę określić.

2) Niepotrzebnie na dno rowu położona jest słoma, to może ściągnąć myszy — na dno kładziemy warstwę gałązek jałowcowych. Wietrzniki są potrzebne. Temperatura zależna jest od głębokości rowu, grubości warstwy ziemi nad dołem i t. p. Przy dużych mrozach, ponad 20 stopni zapewne nieco poniżej zera będzie opadać.

Pytanie: 1) Posiadam pasiekę 12-to ulową, w tem mam 8 uli Warszawskich nieposzerzonych i trzy kłody z których chciałbym przesadzić pszczoły, teraz na wiosnę do uli ramowych, korzyści z kłód w zeszłym roku wcale nie miałem i nie roiły się, nie chciałbym z tem czekać do jesieni.

2) Dlaczego pszczoły w zeszłym roku na słoneczniku wcale nie siadały, a tak go zachwalają, rósł bujnie, a ziarno miał puste, ziemia ciężka, nieprzepuszczalna.

3) Czy można kupić śniegułeczki i bylin miododajnych nasion, czy tylko krzaczki i gdzie?

P. Ludwik.

Odpowiedź: 1) Przesadzić można z budową w połowie kwietnia podczas dobrze ciepłego dnia najmniej 15 st. C. w cieniu. Na miejsce kłody postawić ul ramowy tak żeby wyloty wypadały jak przedtem na tej samej wysokości. Do ula ramowego trzeba włożyć parę plastrów, aby pszczoły wracające z pola miały na czem zatrzymać się. Kłodę odwracamy do góry dnem, pszczoły wyganiamy dymieniem i bębnieniem do pustej przestrzeni pod plastrami znajdującej się teraz u góry, skąd wybieramy je czerpakiem i przynosimy do ula ramowego. Plastry oswobodzone od pszczół wycinamy po jednym i wprawiamy do ramek z uwagą, aby czerwiu nie uszkodzić i nadawać plastrom to sami położenie; jakie miały poprzednio. Plastrów starych pokrzywionych nie wprawiamy. Po wycięciu plastrów resztę pszczół wybieramy i przenosimy do ramowego.

2) Bardzo często rośliny nie miodują, zależne to od różnych warunków, a może pszczoły miały w tym czasie zbiór z innych roślin. W roku zeszłym np. w moim ogrodzie w czasie kwitnienia przegorzan kulisty (Echinops Sparocephalus) kompletnie okryty był przez pszczoły zbierające nektar. W tym samym czasie w Młocinach o 4 klm. ode mnie u p. Boguckiego ani jedna pszczoła nie siedziała na kwiatach Przegorzanu.

3) Śniegułeczki tylko krzaczki można nabywać w każdym zakładzie ogrodniczym, między innemi i w „Pszczółkach“ w cenie 60 gr. sztuka. Wiele bylin można sobie wychodować z nasion, ale trzeba je zasiewać w skrzynkach ustawionych w inspektach, następnie rzadziej rozsadzać na rozsadniku lub w inspektach; dopiero silniejsze krzaczki przenosić na grunt. B. wiele jednak bylin rozmnaża się czy to przez podział krzaczków czy też sadzonkowanie. Nie wiemy, o jakie gatunki Panu chodzi.

Pytanie: Jakie jest prawo akcyzowe przy gotowaniu wina miodowego i owocowego na swój użytek (litrów 30 — 40) bo o tem nie wspomina ani p. J. Lorenz ani ś. p. A. Nowiński w swoich podręcznikach.

M. Jancewicz.

Odpowiedź: Na swoje potrzeby można rocznie wyrabiać 50 ltr. wina owocowego lub miodowego bez opłacania akcyzy. Na wyrób większej ilości trzeba otrzymać zezwolenie z miejscowego Urzędu Monopoli i Akcyz.

Pytanie: Jaki system uli będzie najodpowiedniejszy, najpraktyczniejszy, mam zamiar wyrabiać amerykańskie szerokoramkowe. Jaki podręcznik może najlepiej pouczyć, czy ule szyte ze słomy są odpowiednie do hodowli, jak je wyrabiać.

Odpowiedź: Początkującemu w pszczelnictwie najlepiej polecilibyśmy ule warszawskie lub „Poszerzone“. Gospodarka w ulach amerykańskich jest trudniejsza. Ule ramowe ze słomy są b. dobre, ale trzeba je dobrze wykonać. Broszurkę o budowie uli amerykańskich ze słomy napisał Geshajmer, do nabycia jak również i inne książki pszczelnicze w Księgarni Rolniczej (Mazowiecka 10 w Warszawie). O budowie ula Warszawskiego jest b. dobra i tania broszurka ks. Ciborowskiego: Ul Warszawski i jego budowa. Gospodarka w ulach Warszawskich i Dadana podana jest przystępnie w książce Praktyczne Pszczelnictwo St. Brzosko, cena 5 zł.

Z OBCYCH CZASOPISM.

Mein Bienenmütterchen (Austrja). **Wyższość matki hodowlanej nad rojową** omawia Jakob Guben, odpierając rozpowszechnione jeszcze zdania, jakoby matka - natura sama wszystko najlepiej zrobiła. (Rolnik, ogrodnik, hodowca pewnie nie dzielą tego zdania, gdyż, gdzie znalazłaby się zdobyta pomocą ludzką szlachetność ich produktów, gdyby przez krótki czas tylko pozostawili wolną rękę matce naturze! J. W.). Wielka część matek rojowych już z tego powodu jest małowartościowa, ponieważ po wyjściu pierwaka wszystkie mateczniki będą mniej pilnowane, a na tem ucierpią wielce najmłodsze. Sztuczne roje z takiemi matkami zwykle już następnej wiosny wykazują wielką stosunkowo liczbę bezmatek. Dobór możnaby przeprowadzić i w takim wypadku, lecz już nie pod względem rojności, gdyż od rodziny najlepszej, czyli nierojnej, nie doczekamy się roja, czyli młodych matek. Że w sztucznej hodowli, choć w kilkunastoletniej kolejności nietylko nie nastąpi degeneracja, ale, przeciwnie, największe uszlachetnienie, dowodzą liczne przykłady.

Wartość matki można stwierdzić dopiero wtedy, gdy ma wielką liczbę młodej pszczoły do dyspozycji, gdyż obfitość czerwienia wymaga obfitości pokarmu, a ostatnia obfitości ramek. (A więc pierwszorzędna matka będzie nią tylko w pierwszorzędnej rodzinie. J. W.).

Przeciw motylicy poleca Fromberger-Abenberg preparat „Aregenol", który, przeciwnie do siarki, niszczy także jaja, nie uszkodzi zapachem znajdującego się ewentualnie w plastrach miodu, nie sprawia tyle wstrętu pszczołom, nie jest ognioniebezpieczny. Nadaje się pozatem do wytępienia mrówek, moli i innych owadów. Używa się w ten sposób, że w szczelnie zamkniętej szafie, lub zestawionych nadstawkach, skrzyni etc. z ramkami, u **góry** wstawia się w płaskiem naczyniu, na przynajmniej 24 godzin, dziesiątą litra na metr kubiczny. (Możeby który z kolegów Aptekarzy postarał się o ten preparat i podał tu cenę; wyrabia go „Farbenindustrie A. G.").

Sytę polepszyć można, wedle Prinzl-Melk, także wodą, pozostałą od wytapiania wosku, ostrzegając jednakowoż od użytku, jeżeli wytapiało się wosk nieznanego, lub podejrzanego pochodzenia. (Recenzent przyłącza się ku temu zdaniu, gdyż oddawna używa tej wody do zachęcania przy rozpoczęciu podkarmiania, prócz ziół aromatycznych, najłatwiejszych do zdobycia, jak macierzankę, piołun, rumianek etc.).

Ciechocinek *J. Wieczorek*

SKRZYNKA POCZTOWA*

p. Niemczura N. Y. Amsterdam. Dwa dolary otrzymaliśmy, żądany numer wysłano.

p. Kowalski, Łanięta. Pernumerata z ar. 1932 roku opłacona, 5 zł., przysłane dn. 19.II. zostawiamy według życzenia jako zadatek na drzewka.

p. Siczek A. Wszystkim, których adresy Sz. Pan przysłał pismo wysłaliśmy, dziękujemy.

p. L. L. Wielka Klonia. List otrzymaliśmy, chętnie zastosujemy się do życzenia.

W Br. L. B. Artykuł otrzymaliśmy, za życzliwe rady dziękujemy.

p. Hankus A. w Bujakowie. Chcąc otrzymać cukier, całą należność należy wysłać na P. K. O. Nr. 21,970, patrz Komunikat W. T. W. P.

p. W. Sass. W sprawie cukru (patrz Komunikat W.T.W.T.).

W. ks. Z. Gutsch. W administracji P. P. dobrze objaśnili pismo, przez cały rok wysyłać będziemy, nowi członkowie wnoszą tylko 1 zł. wpisowego.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

ZNACZENIE PSZCZÓŁ DLA ROŚLIN.

(Dalszy ciąg).

Badacz angielski White określa budowę gniazda pewnego żyjącego tamże gatunku miesierki w sposób następujący: „Jest gatunek pszczoły dzikiej nawiedzającej bardzo często firletkę ogrodową (Lichnis), z której obiera puch służący jej prawdopodobnie do budowy gniazda. Jest to prawdziwa przyjemność patrzeć, z jaką zręcznością ona biega od wierzchołka ku nasadzie gałązki celem zbierania delikatnego włosistego puchu, który umie doskonale od rośliny odejmować. Nazbierawszy wiązkę tegoż wielkości prawie takiej jak ona sama, chwyta ją silnie szczękami i odnóżami przedniemi i odlatuje". W Podobny sposób chwyta także nasza miesierka wycięte kawałeczki listków, które zgina i unosi.

U nas często spotyka się zadrzechnie (Xylocopa) podobne do trzmieli, z których pospolitą u nas jest zadrzechnia fioletowa (X. violacea) budująca piętrowe gniazda w drzewie. Wygryziony przez siebie tunel oczyszcza i na dnie składa pyłek z miodem, a na nim jajko, poczem zamyka tę komórkę ścianą poprzeczną, stanowiącą dno dla drugiej komórki, którą znowu napełnia jak i poprzednio — i tak postępuje aż do końca gniazda, na czem schodzi jej połowa lata. Zadrzechnie żyją samotnie, jednak często można je spotkać zebrane razem w łodydze na czas zimowy. Nie jest to u nich regułą, ale już u ich odmiany stało się to niezmiennym obyczajem. To samo widzimy u grabarek (Dasypoda i Halictus) wygrzebujących sobie podziemne schowki, dla której to pracy łączą się w większe zrzeszenia. Ale zrzeszenie to jest zbiorowiskiem luźnych indywiduów, jest to tłum samotników, z których każdy buduje mieszkanie dla samego siebie. Przykładem takiego zbiorowiska, złożonego z samotników, do których gniazd prowadzi jeden tunel, jest smuklik (Halictus). Samiczka z początkiem wiosny wygrzebuje sobie w ziemi tunel, zakończony kilku komórkami, w których składa dla czerwia pożywienie, składające się z pyłku i miodu kwiatów. Kiedy wylęgnie się czerw i nadchodzi chwila przeobrażenia, samiczka zasklepia komórki grudką ziemi i nadal pozostaje w gnieździe jako opiekunka. Po wylęgnięciu się potomstwa gniazdo staje się wspólną jego własnością. Każdy z osobników zabiera pod swoją opiekę grupkę komórek, a jeżeli tych zabraknie, dobudowuje nowe. Każdy pracuje dla siebie z osobna i pilnuje swojego dobra. Do tego jednak gniazda, złożonego z kilku samotników, prowadzi wspólny tunel, który matka ich wygrzebała.

Co do pszczołowatych żyjących pojedyńczo i pasorzytniczych, to nie budują one własnych gniazd, lecz składają swe jaja w gniazdach innych gatunków, aby potomstwo ich mogło się żywić zasobami gospodarzy. Najwięcej tych pasorzytów na-

leży do gatunku kukułówek (Cuculinae) i zabłądek (Nomada).

Nie trudno zresztą odróżnić pszczoły pasorzytnicze od tych, które pilnie pracują i przygotowują zapasy, dla tego, bo nie posiadają takiego owłosienia na całem ciele i tylnych odnóżach, jak te ostatnie.

Do towarzysko żyjących pszczołowatych zaliczamy trzmiele (Bombinae). Filogenetycznie co do państwowości stoją one niżej od pszczoły (Apis mellifica). Gromady ich nie są liczne, nie przekraczają bowiem 500 osobników. Budują one gniazda jednoroczne, które bywają umieszczone albo pod ziemią, lub też przy ziemi. Z wiosną, kiedy rozwijają się liście na drzewach i krzewach, opuszczają samice swe kryjówki i szukają stosownego miejsca na gniazdo, i w pierwszych dniach wiosny żyją samotnie. W dogodnem miejscu samiczka buduje dużą komorę z wosku, na dnie której składa pokarm w formie miodu i pyłku. Na to znosi trzy do siedmiu jajek i zasklepia. Skoro larwy wylęgną się z jaj i zjedzą przygotowany im pokarm, samiczka dodaje im co pewien czas nowe zapasy pożywienia. Jednak nie może im dać poddostatkiem pokarmu tak, aby larwy mogły się normalnie rozwijać, wskutek czego z larw tych powstają niedorozwinięte samice czyli robotnice. Robotnice dobudowują nowe komory, a stare napełniają miodem, który ma służyć na zapas podczas dni słotnych. W końcu larwy są już lepiej odżywiane, bo ilość robotnic wzrosła, więc wylęgają się z nich królowe. Kiedy zaś samiczka złoży jajka samcze, pojawiają się samce. Zapładniają one młode samiczki, które na przyszłą wiosnę mają nadać początek nowym gromadom. Pod koniec jesieni giną wszystkie osobniki gromady, a pozostają tylko samiczki, które zasypiają, aby z wiosną rozpocząć znów nowe życie.

Już wyżej pod względem państwowości stoi grupa meliponitów, obejmująca melipony i trygony tropikalne. Organizacja u nich jest podobna jak w naszych ulach. Samce nie są zupełnie bezczynne, bo wypacają wosk. Jednak kolonja ta nie posiada tej spoistości i siły, a dobrobyt nie dosięga nigdy tego rozkwitu, co u naszych pszczół. Gdziekolwiek wprowadzi się hodowlę pszczół (Apis mellifica), meliponity ustępują jej miejsca.

Najwyżej pod względem rozwoju stoi z pszczołowatych, osobnikowo żyjących, jak i towarzyskich pszczoła (Apis mellifica). Jest ona stworzeniem gromadzkiem i może żyć tylko w roju. Wychodząc z ula, opuszcza właściwe sobie środowisko i buja pomiędzy falami barwnego kwiecia, ale co pewien czas wraca do ula, by wciągnąć w piersi tchnienie roju. Odosobniona, chociażby miała obfitość pożywienia i dogodne warunki temperatury, zginie w ciągu dni kilku, nie z głodu, ani z zimna, ale z samotności. Wspólne życie jest dla pszczoły jakgdyby pokarmem niewidzialnym, który ją podtrzymuje przy życiu. Zawsze jednak tak nie było. Można bowiem jeszcze do dziś dnia zauważyć pośród błonkoskrzydłych owadów, wytwarzających miód, wszystkie pośrednie ogniwa rozwoju cywilizacyjnego naszej pszczoły (Apis mellifica). U podnóża drabiny ewolucyjnej żyją samotne pszczoły. Z czasem jednakże łączą się w grupy czasowe dla spełnienia pewnych funkcyj (grabarki) — i w ten właśnie sposób dochodzi zwolna do gromady, która rodzi się i zamiera co roku, jak to widzimy np. u trzmieli. Wstępując tedy coraz wyżej ze stopnia na stopień dochodzi wreszcie do uspołecznienia, to jest do roju. Pszczoły (Apis mellifica) tworzą państwa zwane rojami. Wszystkie osobniki roju współżyją razem, zmierzając do pew-

nych celów, jak do zachowania swojego istnienia przez zebranie odpowiedniej i dostatecznej ilości zapasów, następnie do wychowania młodego pokolenia, obrony rodziny od obcej napaści, a wreszcie do rozmnożenia się w oddzielne kolonje, czyli roje, składające się z kilkunastu tysięcy pszczół. Naturalnem ich mieszkaniem jest barć w żywem drzewie. Gniazdo wypełnione jest plastrami z wosku, przytwierdzonemi u góry w położeniu pionowem, a względem siebie równoległem. Plastry te służą do wychowywania młodych i gromadzenia miodu i pyłku. W roju pszczół jest tylko jedna matka, natomiast wiele robotnic, a latem mniej lub więcej trutni. Matka czyli królowa jest to jedyna, doskonale ukształtowana samica, jej przeznaczenie to składanie jajek, z których po kilku przemianach rodzi się skrzydlate potomstwo, jest więc ona matką wszystkich innych członków rodziny. Pszczoła samica, niedokształcona samica, wychowuje młode, znosi i przygotowuje pożywienie dla rodziny i dla siebie.

Truteń, to jest samiec, ma za zadanie jedynie zapładnianie młodej matki. Rój pszczół przy dogodnych warunkach, może żyć kilkanaście lat. Cała rodzina żywi siebie i larwy pyłkiem i miodem i dlatego to właśnie pszczoły latają z kwiatu na kwiat i gromadzą o wiele więcej miodu, niż potrzeba im dla wyżywienia się.

Stanisław Gaczorek

C. d. n.

Co nam dr. Filewicz opowiedział o sadownictwie amerykańskiem.

W dn. 13.II b. r. dr. Filewicz w szczelnie wypełnionej sali Tow. Ogr. Warszawsk. dzielił się z zebranymi wrażeniami swojemi podczas zwiedzania amerykańskich sadów, szkółek i stacyj doświadczalnych. Referat był b. obficie ilustrowany przeźroczami ze zdjęć fotograficznych, w znacznej części robionych przez prelegenta. Szkółek w czasie podróży zwiedził prelegent dosyć dużo, wiele z nich zajmuje obszar kilkuwłókowy. Ze względu na kryzys, który i tam daje się uczuwać, produkcja drzewek owocowych została zmniejszona i tak jeden z największych tamtejszych zakładów produkował rocznie przed paru laty 1.000.000 drzewek, obecnie 250.000. Obok drzewek owocowych są przeważnie hodowane i ozdobne drzewa i krzewy tak liściaste jak i iglaste, niemniej byliny. Istnieje jednakże specjalizacja co do produkcji dziczek (podkładek), tem zajmują się oddzielne zakłady, prawie wyłącznie w cieplejszych Stanach, np. na ziemiach wyjątkowo żyznych w Stanie Kanzas nad rzeką Missouri. Właściciele szkółek zapewniali prelegenta, że tak żyzne ziemie lössowe istnieją tylko w trzech miejscach na świecie, a mianowicie: w Azji, nad jedną z rzek w Chinach, w Europie nad Renem i w Ameryce nad rzeką Missouri.

Do niedawna hodowane były dziczki tylko z nasion francuskiego pochodzenia (t. zw. moszczowych), obecnie zbierają także nasiona z miejscowych b. wytrzymałych odmian, rosnących na północy. Właściciele północnych szkółek produkujących materjał do sadzenia w sadach posyłają swe nasiona na południe, lub nad Pacyfik, gdzie na zamówienie hodowane są dla nich dziczki i odsyłane.

W b. wielu szkółkach dziczki są uszlachetniane w zimie „w ręku".

Jeden wprawny ogrodnik robi dziennie około 2.500 sztuk. Rafja do wiązania zupełnie nie jest stosowana, zastąpiono ją specjalnie masowo wyrabianemi paskami gumowemi. Do szczepienia w ręku dziczki są hodowane bez pikowania, na głęboko uprawnej ziemi, aby otrzymać jak najdłuższe korzenie. Tnie się te korzenie na kilka kawałków i każdy oddzielnie zaszczepia odpowiednim zrazem. Rowki przy sadzeniu dziczków, ugniatanie ziemi pomiędzy rzędami odbywają się mechanicznie za pomocą narzędzi poruszanych motorkami, a czasem końmi, również jak i kopanie drzewek starszych i młodszych.

Do sprzedaży i sadzenia w sadach w południowych Stanach używane są drzewka dwuletnie. Dzięki ciepłemu klimatowi, nadzwyczajnie żyznej ziemi, silnemu nawożeniu i b. obfitym opadom, dwa razy większym niż u nas (u nas średnio 500 mm., tam 1000), pokazane na przeźroczach drzewka dwuletnie wyglądały jak nasze 4—5-letnie. Sprzedają drzewka mające około 7 cm. obwodu w połowie wysokości, a często nawet grubsze.

Wysokość pnia 75 cm. od ziemi do korony przyjęta jest we wszystkich szkółkach tak na południu, jak i na północy. W północnych szkółkach jednoroczne pędy, otrzymane po uszlachetnieniu, są ścinane na przyszłą wiosnę przy ziemi, aby otrzymać silniejszy pęd. Na północy drzewka wydają ze szkółek starsze 4—5-letnie. Pokazane na przeźroczach miały korony obszerne, silnie rozrośnięte.

Pod sady dobierane są zwykle grunty żyźniejsze, odległości pomiędzy drzewkami dawane są 10—12-metrowe, sadzenie współrzędne za gęste jest tam usilnie zwalczane przez instruktorów i stacje doświadczalne. Najczęściej stosowane jest sadzenie t. zw. w czwórkę.

Poznany przez dr. Filewicza kierujący sadownictwem S. Z. A. ogrodnik Naczelny w Biurze Produkcji Roślinnej w Waszyngtonie wyrażał się, że dlatego zwalczają tam sadzenie współrzędne, t. j. sadzenie drzew tymczasowych, gdyż nie znalazł sadu, gdzieby takie drzewa były wczas wycięte; zawsze właścicielowi szkoda drzew jeszcze rodzących usuwać, więc pozostają sady zagęszczone, rodzące marne owoce. Za racjonalne uważa się tylko sadzenie w odległości około 10 metrów. To też głoszone od paru lat w naszej prasie fachowej, a zwłaszcza rolniczej, sadzenie gęste co 6 metrów z hasłem „sadźmy dla siebie nie dle dzieci", jest zupełnie absurdem, do tego bardzo szkodliwym dla racjonalnego rozwoju naszego sadownictwa.

Drzewa owocowe w wielu sadach dochodzą do olbrzymich rozmiarów, do 12 mtr. wysokości; to zapewne spowodowało sadzenie drzew niskopiennych, chociaż przy takiej wysokości to różnica 75 cm. (my sadzimy przeważnie drzewka o pniach 1.50 mtr.) niewiele już znaczy. O uprawie końmi nie może być mowy, najmniejszy koń nie podszedłby pod takie drzewo.

Prelegent nie widział nigdzie, aby używano do tego koni, robią to niskiemi traktorami. W b. wielu sadach tamtejszych uprawa ziemi zupełnie nie jest stosowana, zapuszczana jest trawa, koszona kilkakrotnie w ciągu lata, trawę układają pod drzewami, aby chroniła ziemię od wysychania. Gnijąca pod drzewami trawa wraz z opadłemi liśćmi tworzy z czasem grubą warstwę próchnicy.

Propaganda sadownicza prowadzona tam jest w odwrotnym jak u nas kierunku. Odradza się tam zakładanie sadów ludziom niedostatecznie z

sadownictwem obeznanym w obawie, żeby w sadach źle pielęgnowanych nie rozmnożyły się szkodniki i nie przeszły do sadów racjonalnie prowadzonych. Zwalczanie szkodników i pasożytów jest b. dokładnie i racjonalnie prowadzone. Spryskiwanie drzew różnemi cieszami owado i grzybobójczemi często 10—12 razy do roku jest stosowane. Gatunkowanie owoców odbywa się mechanicznie na odpowiednich sortownikach, skąd oddzielne gatunki przechodzą do wozów kolejowych i odwożone są na rynki większych miast, na rynek lub do chłodni.

W niektórych szkółkach b. starannie dobierane są drzewa mateczne, z których brane są zrazy do szczepienia: uważa się na urodzajność drzewa, wielkość owoców, zabarwienia. Najwięcej cenione są tam jabłka o ciemnem zabarwieniu, czerwonem równomiernem. Nawożenie b. obfite sztucznemi nawozami powszechnie jest stosowane. Prelegent słyszał zdania niektórych wybitnych pomologów, że zupełnie wystarcza stosowanie w sadach tylko nawozów azotowych, jednakże wielu właścicieli sadów stosuje pełne nawożenie, t. j. azot, potas i fosfor.

Obecnie niektóre stacje doświadczalne w Stanach Zjednoczonych propagują rozmnażanie wegetatywne podkładek do szczepienia, jednolitych z sadzonek, odkładów, odcinków korzeni zamiast różnorodnych dziczków. Są już sady doświadczalne, składające się z drzew na takich podkładkach. Oprócz tego pewne odmiany, zwłaszcza odporne, starają się mieć na własnych korzeniach. W tym celu drzewka szczepione w ręku sadzą tak głęboko, aby korzenie wyrosły ze szlachetnej części. Przy przesadzeniu do sadu odcinają korzenie dziczka, aby drzewko zostało na własnych korzeniach.

Na zapytanie jednego z obecnych na sali, czy tamtejsi właściciele sadów uważają, że prędzej owocują drzewka młodsze posadzone do sadów, prelegent odpowiedział, że przeciwnie uważają tam, zwłaszcza w klimacie zbliżonym do naszego, że drzewko starsze np. 4—5-letnie wyda wcześniej owoce niż jednocześnie sadzone dwuletnie. Nie powinny być jednak sadzone drzewa zbyt stare, najlepsze są 3—4-letnie, najwyżej 5-letnie.

Pisałem o tem w r. zeszłym w Nr. 9 P. P.

Na zakończenie chciałbym wyrazić uznanie dla naszych władz państwowych, iż umożliwiły wyjazd do Ameryki dr. Filewiczowi. Będzie to miało dla racjonalnego rozwoju naszego sadownictwa niezmiernie doniosłe znaczenie, przedewszystkiem rozwiane zostaną różne bajki, głoszone u nas w ostatnich paru latach o amerykańskiem sadownictwie: o zalecaniu gęstego sadzenia drzew w Ameryce, między innemi o wieku sadzonych drzew.

Prelegent wspomniał, iż nasze Min. Rolnictwa zamierza zakładać sady doświadczalne złożone z gęsto sadzonych drzew niskopiennych (75 cm. do korony) i piennych co 10 mtr. (150 cm. do korony) dla rozstrzygnięcia kwestji, jakie drzewka należy sadzić w naszych warunkach.

S. B.

Przejrzał i poprawił
W. Filewicz

Zastosowanie róż w ogródku ozdobnym.

Niesłychanie rozwinięta w ostatnich latach produkcja krzewów różanych w naszych większych i mniejszych zakładach szkółkarskich spowodowała b. znaczne zniżenie cen na nie, tak że obecnie te bezsprzecznie najpiękniejsze rośliny kwiatowe są dostępne bez wyjątku dla wszystkich, nawet niezamożnych posiadaczy ogródków. Najmniejszy parometrowy ogródek powinien być przybrany choć paroma krzewami różanemi. Za wydane na to parę złotych cieszyć się będziemy całe lato i jesień aż do większych mrozów różnobarwnemi o cudownym układzie i zapachu kwiatami. Wśród mnóstwa odmian i ras róż trzeba umieć wybrać odpowiednie dla naszego ogródka; to też chcemy dać nieco wskazówek, czem kierować się należy przy wyborze róż, o ile nabywamy je w jakimś zakładzie ogrodniczym. Jedne odmiany nadają się do okrywania ścian domów, płotów, altan, czy też tworzenia sklepionych korytarzy t. zw. pergoli, łuków, inne do niskich rabat o jednolitem tle, jeszcze inne do różnobarwnych wyższych rabat lub na kwiat cięty. Pozatem prowadzone są w szkółkach róże pienne t. j. uszlachetnione na pędzie dzikiej róży odpowiedniej wysokości tak, że tworzą koronę w pewnem oddaleniu od ziemi, podobnie jak drzewka owocowe w sadzie lub na krzaczaste uszlachetnione przy samej ziemi w szyjce korzeniowej. Na wielkość kwiatów czy układu, na zapach nie ma to żadnego wpływu, tej samej odmiany róża może być krzaczasta lub pienna. Pienne jednak róże są znacznie droższe od krzaczastych. Cena zależna jest zwykle od wysokości pnia. Ogrodnicy dotąd b. często róże pienne nazywają z niemiecka „sztamowemi".

Na rabaty niskie jednobarwne najlepiej nadają się róże o drobnych kwiatach osadzonych całemi bukietami na gałązkach, kwitnące przez całe lato — znane są pod nazwą wielokwiatowe (Rosa Polyantha), lub bukietowe. Sadzi się je na rabacie zwykle 2 — 3 rzędami w odległości 25—30 cm. Bardzo ładnie taka rabata wygląda obrzeżona dookoła bukszpanem, z którego tworzy się niziutki żywopłocik. Można też na ten cel użyć liguster żółtolistny lub trzmielinę biało obrzeżoną (Evonymus japonica radicano fol. arg. marg.

Zależnie od barwy róż użyć możemy obwódki, jednakże bukszpan zielonolistny najlepiej nadaje się do wszystkich kolorów. Róże tej rasy ciąć należy niewiele, zbyt silne pędy lepiej przygiąć do ziemi, a nie ścinać, gdyż to wywoła jeszcze silniejszy wzrost, a słabe kwitnienie. Z b. wielu odmian polecilibyśmy następujące: *Clotilde Soupert,* perłowo biała, w środku różowo karminowa, *Ellen Paulsen,* błyszcząco różowa, *Erna Teschendorff,* karmazynowo czerwona, *Gruss an Aachen,* łososiowo różowa z odcieniem żółtym, kwiaty dosyć duże, *Jessie,* wiśniowo czerwona, *Rödhätte,* wiśniowo czerwona, *Souvenir de la Malmaison,* jasno cielista, kwiaty duży. *Wulcain,* ciemno wiśniowa *Eblouissant,* ciemno szkarłatna, *Orange Quen,* pomarańczowo łososiowa.

Nakrywanie ścian, altan i tworzenie tuneli kwietnych, (pergoli) nadają się: *Grimson, Ramboler* czerwona, *Dorothy Perkins* różowo łososiowa, *Dorothy Perkins White* czysto biała, *Tausendschön* blado różowa.

Wszystkie wymienione odmiany mają kwiaty drobne ułożone bukietami podobnie jak i poprzednie.

Tej rasy róże nie powinny być zupełnie przycinane, zastępuje to umiejętne rozpinanie. *D. n.*
P. N.

Kalendarzyk
zajęć w pasiece i ogrodzie.

Dokonywać zajęć podanych w zeszłym miesiącu, które z powodu panujących mrozów nie dały się dokonać. W tym miesiącu zwykle następuje pierwszy wiosenny oblot pszczół. Pasiecznik powinien być w pasiece, obserwować czy niema głodnych, bezmatków i pni słabych, aby mogły pozostać bez połączenia. Takie należy zaraz poprawiać, głodne podkarmiać, słabe i bezmatki łączyć z innemi, o ile nie mamy zapasowych matek dla poprawy bezmatków. O ile ciepło pozwoli, następnego dnia dokonać przeglądu całej pasieki, wymieść śmieci, przekonać się czy w którym pniu nie brakuje zapasów, gdzie stwierdzono brak matki, poprawić jak wyżej.

Poddawać wodę lekko osoloną, najlepiej powoli sączącą się z jakiegoś naczynia ustawionego nad pochyłym pomostem drewnianym.

W okolicach gdzie brakuje wcześnie pyłku, poddawać mąkę nasypaną w stare plastry woszczyny, umieszczone w jakiejś skrzyni, pustym ulu lub poziomo położonej beczce z jednem dnem, ustawionej w miejscu zacisznem i słonecznem.

Wszystkie nasze pnie po pierwszym przeglądzie powinny mieć gniazda nie zaobszerne, dostosowane do siły pszczół, starannie okryte matami słomianemi lub poduszkami słomianemi, dostateczne zapasy, przynajmniej na miesiąc, kiedy będzie można dokładniej przejrzeć gniazda, wyloty zmniejszone, aby mogły pszczoły bronić się od napadu innych. Nie powinno też pozostać słabszych niż obsiadające conajmniej 3 plastry w górnej połowie i bezmatków.

W ogrodzie mamy w tym miesiącu nawał pracy, sadzimy bowiem drzewa i krzewy w sadzie, oraz w szkółce, oczyszczamy drzewa w sadzie ze strupieszałej kory mchów, porostów, usuwamy zbyteczne lub uschnięte gałęzie, zraszamy drzewa i krzewy cieczami owado i grzybobójczemi, szczepimy młode drzewka w szkółce, ścinamy zaoczkowane w r. zeszłym.

W ogródku warzywnym zasiewać można wcześniejsze warzywa, jak pietruszkę, marchew, buraki ćwikłowe, rzodkiewkę, rzodkiew letnią, groch cukrowy, szpinak, cebulę. Na rozsadniku siejemy różne gatunki kapusty (głowiasta, włoska, czerwona, brukselka), kalafjory, kalarepę, sałatę.

W inspektach te same i delikatniejsze: pomidory, selery, pory, pieprz turecki, ogórki, melony. O ile w inspekcie wcześniej były posiane niektóre z wymienionych, to teraz rozsadzamy je rzadziej (pikujemy).

Inspekty wymagają ciągłego doglądu, często jedna godzina zaniedbania może zniszczyć kilkotygodniową pracę. Zasiewamy też różne rośliny kwiatowe w inspektach, np. lewkonje, astry, goździki, lwią paszczę, ponętkę, ogniślepki, wdówki, marszawę i w in. Wsiać do gruntu: groszek pachnący, rezedę, maciejkę, nagietki, ubiorek i in.

Rabaty i klombiki ubieramy, sadząc bratki, stokrotki kolorami, niezapominajki, naparstnice, goździki dwuletnie, dzwonki kołpaki (campanule).

Pod koniec miesiąca można przesadzać wiele zimotrwałych t. zw. bylin.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 100.—
Pół strony	„ 60.—
Jedna czwarta strony	„ 35.—
Jedna ósma strony	„ 20.—
Drobne jedno słowo 20 gr. najmn. ogł. 5 zł.	

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.

Do opłat dokonywanych przez P. K. O. należy każdorazowo na koszty manipulacyjne dołączyć 5 gr., a więc wpłacać 10 zł. 5 gr., 5 zł. 5 gr., 2 zł. 55 gr.. Na odwrocie odcinka zaznaczać za jaki okres czasu opłata dokonana. Na konto P. K. O. Nr. 21625 żadnych innych opłat poza prenumeratą nie wnosić. Opłaty wnoszone przekazami pocztowemi nadsyłać tylko pod adresem Redakcji Pszczelarza Polskiego p. Łomianki pod Warszawą.

Reklamacje o nieotrzymane numery P. P. będą uwzględniane tylko w ciągu 10 dni po wysłaniu następnego zeszytu. Chcąc otrzymać po tym terminie, trzeba na każdy zeszyt nadesłać znaczek.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa